

## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne – J. Sobieszczański. Wystąpienia przedstawicieli KSN NSZZ „S” w Sejmie RP w dn.9.11.2010 r.	Nauka jako czynnik rozwoju a rola państwa – J. Żyżyński System emerytalny, jako element logiki systemu finansowego gospodarki – J. Żyżyński.
--	---

## SŁOWO WSTĘPNE

Zmiany prawa o szkolnictwie wyższym, poza pojedynczymi przypadkami zmian zupełnie oczywistych, poruszają aktywną część środowiska akademickiego i naukowego. W czasie obecnej kadencji władz państwa szeroką debatę nad zmianami prawa rządzącego nauką i szkolnictwem wyższym rozpoczęto w pierwszym kwartale 2007 roku. Od tego czasu mieliśmy możliwość zapoznać się z wieloma analizami obecnego stanu i propozycjami zmian, a także z wieloma opiniami o tych propozycjach. Krajowa Sekcja Nauki również opiniowała te dokumenty. Przeważnie była to ocena krytyczna. Nie wdając się w szczegóły uważaliśmy, że sygnalizowane kierunki zmian nie likwidują hamulców blokujących funkcjonowanie nauki i szkolnictwa wyższego, a niektóre propozycje na dodatek mogą wprowadzić dodatkowe zakłócenia do systemu. Gorącą debatę w sprawach nauki mamy już za sobą. Pakiet ustaw o nauce został już uchwalony przez Sejm i wchodzi w życie.

Teraz końcowy akord – szkolnictwo wyższe. Opiniując projekt zmian ustaw o szkolnictwie wyższym oraz o stopniach naukowych i tytule naukowym, w wersji wiosennej („Wiadomości KSN”, nr 5-6(170-171), maj-czerwiec 2010 r.), odnosiliśmy się do całej propozycji, choć oczywiście szczególną uwagę przywiązywaliśmy do takich zagadnień, jak na przykład: samorządność akademicka, finansowanie zadań szkolnictwa wyższego, no i oczywiście do spraw pracowniczych, w tym do modelu kariery akademickiej. Nasza opinia o projekcie była negatywna. Pozytywnie ocenialiśmy nieliczne szczegółowe propozycje, w tym zwiększenie autonomii uczelni w sprawach programowych. Zwracaliśmy także uwagę na nieprawidłowość wynikającą z przygotowania rozległej noweli ustawy bez zaprezentowania strategii dla szkolnictwa wyższego.

Wniesiona do Sejmu wersja projektu noweli ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” nie

uwzględnia zgłoszonych na wiosnę, a także i później, uwag. Naturalne jest więc, że KSN podtrzymuje swoją negatywną opinię, a liczne sztuczności wprowadzane w projekcie upoważniają do zgłoszenia wniosku, by projekt noweli został wycofany.

W środowisku akademickim mamy do czynienia ze znacznym zróżnicowaniem poglądów, co do systemu i ustroju szkolnictwa wyższego, co jest pochodną różnych koncepcji i zabiegania o utrzymanie uprzywilejowanej pozycji oraz konkurowania o pieniądze państwowe. Nic więc dziwnego, że Komisja Sejmowa Edukacji, Nauki i Młodzieży zorganizowała tzw. „wysłuchanie publiczne”. Udział w debacie był dostępny dla każdego, wymagane było tylko uprzednie zgłoszenie. Ze strony KSN w tym posiedzeniu uczestniczyła liczna reprezentacja. Można tu zaznaczyć, że część naszych koleżanek i kolegów reprezentowała wprost Radę KSN (E. Malec, K. Andrzejewska, M. Sapor, J. Srebrny), a pozostali zgłosili się jako reprezentanci Komisji Zakładowych (T. Giza, A. Kochańska-Dziurawicz, H. Kasprzyk, A. Kossuth, A. Pfitzner, W. Pillich). Wystąpienia te zawierają obszerną krytykę wielu rozwiązań proponowanych w przedłożeniu rządowym. Publikujemy je w tym numerze specjalnym „Wiadomości KSN”, by upowszechnić opinię i stanowisko „Solidarności” w sprawie tej noweli ustaw: „Prawo o szkolnictwie wyższym” i „o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw”.

W tym numerze specjalnym zamieszczamy także udostępnione nam dwa interesujące i ważne opracowania prof. dr hab. Jerzego Żyżyńskiego: „Nauka jako czynnik rozwoju a rola państwa” oraz „System emerytalny, jako element logiki systemu finansowego gospodarki”.

**Janusz Sobieszczański**

\*\*\*

## Wystąpienia przedstawicieli KSN NSZZ „S” w SEJMIE RP w dniu 9.11.2010 r.

Warszawa, dn. 09.11.2010 r.

### Prof. dr hab. Edward Malec

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowne Panie Posłanki,  
Panowie Posłowie! Szanowni Państwo!

Mówię w imieniu 18 tysięcy członków Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”. Zbliżone poglądy na diskutowane dzisiaj kwestie ma siostrzana „Solidarność” PAN, akademicki ZNP i Inicjatywa Obywatelska Instytutów PAN. Reprezentujemy opinię milczącej większości pracowników uczelni i instytutów naukowych.

Nowelizacja jest usprawiedliwiona w paru obszarach, np. takich jak Krajowe Ramy Kwalifikacji lub innowacyjna działalność gospodarcza.

Zdecydowana większość spośród pozostałych poprawek powinna być odrzucona. Mogą one mieć wielorakie negatywne konsekwencje, w tym zastąpienie lepszych publicznych uczelni przez gorsze prywatne; - gorsza uczelnia wypiera lepszą - to postpolityczna wersja kopernikańskiego prawa o złej monecie. Pomijając wszystko inne jest rzeczą niedopuszczalną, aby tak rozległa nowelizacja nie była poprzedzona uchwaleniem strategii rozwoju szkolnictwa wyższego.

Wnoszę o odrzucenie zmian w następujących artykułach:

3, 8, 9 (poza 9.1.2), 9a, 13a, 18.1, 20, 26.2, 26.3, 37, 37a, 38.5, 43.2.1a, 48, 49, 50, 56, 57, 58, 60, 62, 63, 66, 68, 72, 73, 75, 78, 80, 84, 85, 90, 94, 95, 96, 98, 99, 100, 109, 115, 118, 120, 124, 125, 127, 128, 132, 134, 151, 154, 162, 164a, 165, 166, 167, 168, 170, 171, 173, 187, 251.

Wnoszę również o odrzucenie w całości Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Niemniej poważnym błędem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego jest grzech zaniechania. Polska nauka, polskie szkolnictwo wyższe wykorzystuje tylko niewielki ułamek swojego potencjału badawczego. Jedną z przyczyn jest fakt, iż ponad 70% samodzielnych pracowników akademickich pracuje na więcej niż na jednym etacie, zwykle dydaktycznym, zaniedbując obowiązki badawcze. Jest to patologia i jest ona spowodowana niskimi płacami. Polska nie dba o

naukę. Nasze wydatki na naukę, mierzone w odniesieniu do dochodu narodowego brutto, są wielokrotnie niższe od średniej w Unii Europejskiej. Szkolnictwo wyższe kształci prawie 2 mln studentów, ale istniejąca baza materialna wystarcza na mniej niż milion. W rezultacie - rzecz wymaga dłuższego wyjaśnienia, które pominę - doszło do zupełnego rozdziewu pomiędzy profilem kształcenia absolwentów, a faktycznymi potrzebami społecznymi.

Pojawiły się także pewne negatywne zjawiska społeczne, które najzwyczajniej ujmuje hasło „dyplom za kostkę masła”. Istnieją znaczące liczbowo środowiska, które akceptują niski poziom nauczania, dla których (byle jaki) dyplom (byle jakiej uczelni) jest samoistną wartością.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie wykazuje determinacji w walce z tymi patologiami. A mogłoby liczyć na współpracę z KSN NSZZ „Solidarność”. KSN postuluje powrót do schematu płacowego 3:2:1:1 (myślę, że należałoby tu włączyć także instytuty naukowe PAN) połączony z zakazem dodatkowej pracy przynajmniej dla profesorów oraz skorelowany z tym procesem wzrost nakładów na naukę do przeciętnego poziomu w Unii Europejskiej, a w perspektywie bardziej odległej do strategicznego celu Unii - 3% w roku 2020. W wyniku nastąpiłby znaczący wzrost aktywności naukowej i badawczej. Powinny pójść za tym kolejne zmiany, które umożliwią Polsce udział w wyścigu cywilizacyjnym drugiej dekady trzeciego tysiąclecia. Szkolnictwo wyższe i nauka nie powinny być, bowiem traktowane wyłącznie jako obciążenie dla budżetu ale jako atut rozwojowy.

Dodajmy, że na te działania mamy niewiele czasu. Kadra akademicka się starzeje i jeśli nie podejmiemy radykalnych kroków natychmiast, to za 10 lat polski potencjał naukowo - badawczy zmniejszy się wielokrotnie. Jego odtworzenie będzie kosztowne i czasochłonne. Następne pokolenie może zapłacić wysoką cenę za zaniechania i błędy obecnego kierownictwa Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

**Prof. dr hab. Edward Malec**  
Przewodniczący KSN NSZZ „Solidarność”

\*\*\*

## Krystyna Andrzejewska

Szanowny Panie Przewodniczący, Szanowne Panie Posłanki, Szanowni Panowie Posłowie,

W imieniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu **wnoszę o odrzucenie** w Rządowym projekcie z dnia 10 września 2010 roku, a obecnie rozpatrywanym przez Sejm RP ustawy o zmianie ustawy – „Prawo o szkolnictwie wyższym”, ustawy O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw następujących zmian dotyczących:

w **Art. 1** projektu ustawy:

W punkcie 80) art. 110; 85) art.118; 86) art. 118a; 88) art.120; 90) art.124; 91) art.125; 92) art.127; 93) art. 128 ust. 2; 97 art. 132 ust. 2; 99) a) art. 134; 100) 135 ust.2; 101) art. 151; 102) art.154 ust.3.

**Art. 22; Art.23; Art.26; Art. 27.**

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu stwierdza, że:

- propozycje zmian w ustawie z dnia 27 lipca 2005 roku „Prawo o szkolnictwie wyższym” i w ustawie z dnia 14 marca 2003 roku O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw są próbą dalszego obniżania statusu prawnego nauczycieli akademickich, ograniczają niezależność środowiska akademickiego, środowiska naukowego i prowadzą do ograniczenia wpływu środowiska akademickiego na polskie społeczeństwo, są więc dla kraju niekorzystne;
- głównym beneficjentem zmian nie będą uczelnie publiczne i polska nauka, lecz uczelnie niepubliczne.

### Stanowisko docenta

W punkcie 80) w **art.110** - proponuje się likwidację stanowiska docenta poprzez uchylene ust. 4, który to m.in. stanowi, że: „*Statut uczelni może przewidywać możliwość zatrudniania pracowników na stanowisku docenta*”. Mimo, że zamierza się zlikwidować stanowisko docenta, to przepisy przejściowe i końcowe projektu nie zawierają żadnych rozwiązań dotyczących stosunków pracy nawiązanych na podstawie mianowania lub umowy o pracę na stanowisko docenta powstałych przed dniem wejścia w życie proponowanej ustawy. Brak takiego przepisu może być interpretowany jako rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem akademickim.

### Stosunek pracy nauczycieli akademickich

Obowiązujący **art. 118** ustawy z dnia 27 lipca 2005 roku „Prawo o szkolnictwie wyższym” stanowi, że: „*nawiązanie stosunku pracy z nauczycielem akademickim następuje na podstawie mianowania albo umowy o pracę*”. Projekt ustawy w art. 1 w punkcie 85) wprowadza zasadę, że podstawą stosunku pracy nauczyciela akademickiego jest umowa o pracę. Wyjątek czyni tylko dla wąskiej grupy osób posiadających tytuł naukowy profesora.

Przedłożony nam projekt zmian w ustawie przewiduje nie mianowanie, lecz umowę o pracę jako formę podstawową. Znaczy to, że w zakresie stosunku pracy będą obowiązywać przepisy kodeksu pracy, pozwalające w szczególności na łatwe rozwiązywanie stosunku pracy przez pracodawcę, niekoniecznie z powodów merytorycznych.

Dalej przepisy przejściowe i końcowe projektu art. 22 utrzymują dotychczasowe stosunki pracy na podstawie mianowania, ale tylko dla osób zatrudnionych na stanowisku profesora przed wejściem w życie proponowanej ustawy. Natomiast stosunki pracy na podstawie mianowania pozostałych nauczycieli akademickich zatrudnionych przed dniem wejścia w życie proponowanej ustawy stają się z chwilą wejścia w życie projektu ustawy w życie stosunkiem pracy na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony lub określony. Docelowo stosunek pracy na podstawie mianowania ma być zawierany tylko z osobami posiadającymi tytuł naukowy profesora. Przypominamy, że aktualne rozwiązania tak, jak w innych krajach Unii Europejskiej, nadają w większości polskiemu nauczycielowi akademickiemu zatrudnionemu w uczelni publicznej status mianowanego urzędnika państwowego, takiego w szczególności jak sędzia czy prokurator. Tradycja takiego statusu sięga przynajmniej XIX wieku, a rozwiązanie to jest sprawdzone ponadwiekowym doświadczeniem.

Stosunek pracy na podstawie mianowania jest bardziej chroniony prawnie, niż oparty na umowie; rozwiązać go można tylko na podstawie powodów dokładnie wymienionych w ustawie i żadnych innych. Mianowanie chroni więc trwałość stosunku pracy nauczycieli akademickich i daje stabilność zawodową, niezbędną dla poświęcenia się pracy naukowo-dydaktycznej. Aktualne rozwiązania obowiązujące od 1 września 2006 na podstawie ustawy z dnia 27 lipca 2005 roku (Dz. U z 2005r., Nr 164, poz. 1365 z późn. zm.) przewidują, że przyczyną rozwiązania stosunku pracy opartego na mianowaniu może być w zasadzie tylko brak rozwoju naukowego.

Rozwiązania takie zostały zaakceptowane przez środowisko akademickie, sprawdziły się w ostatnich latach i są dobrze oceniane przez nauczycieli akademickich. Warto przypomnieć, iż ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 4 maja 1982 roku, uchwalona w okresie stanu wojennego, wraz z poprawkami z dnia 25 lipca 1985 roku, i ustawa z dnia 12 września 1990 roku o szkolnictwie wyższym szanowały zasadę, że podstawą stosunków pracy nauczycieli akademickich jest mianowanie na czas nieokreślony.

Projekt ustawy nie precyzuje żadnych kryteriów rozwiązywania stosunków pracy zawartych na podstawie

umowy o pracę z nauczycielami akademickimi; będzie więc można rozwiązać umowę o pracę pod dowolnym pozorem. W szczególności oceny okresowe nauczycieli akademickich zatrudnionych na podstawie umowy o pracę mają w proponowanym projekcie tylko znaczenie informacyjne dla pracodawcy i nie mają żadnego związku z dalszym zatrudnieniem.

Nowelizowana ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym” jako główną zasadę zatrudniania nauczycieli akademickich wprowadza stosunek pracy na podstawie umowy o pracę, z zachowaniem przepisów prawa pracy powszechnie obowiązujących, takich jak np. art. 25<sup>1</sup> Kodeksu pracy. Proponowana nowelizacja w zakresie nawiązywania stosunków pracy z nauczycielami akademickimi nie zapewni właściwego procesu naukowo-dydaktycznego, jeśli nie zostanie wyłączony w ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym” ze stosowania art. 25<sup>1</sup> Kodeksu pracy.

Jasne jest, że konsekwencją zatrudniania pracowników naukowych na podstawie umowy o pracę będzie kneblowanie wolności wyrażania krytycznych poglądów, czy to niepoprawnych politycznie, czy krytycznych wobec poczynań aktualnej ekipy rządzącej. Misją uczonego jest przecież poszukiwanie prawdy, nawet tej niewygodnej. Tymczasem mniej odważni – ze szkodą dla społeczeństwa – będą się hamowali z prawdziwymi, ale ryzykownymi opiniami, w obawie przed zwolnieniem z pracy, które będzie po wejściu w życie zmian w Ustawie proste i łatwe.

Proponowana więc nowelizacja Ustawy w tym zakresie jest w istocie próbą wprowadzenia przez Rząd takich zmian, osłabiających społeczną pozycję i niezależność intelektualną środowiska naukowego, których nie wazyli się dokonać nawet komuniści. Na ironię więc zakrawa fakt, że takich zmian, które mają kneblować środowisko naukowe chce dokonać demokratycznie wybrany rząd.

#### **Okres na habilitację i doktorat**

Dodanie **do art. 120** obowiązującej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” zapisu: „z tym, że zatrudnienie na każdym z tych stanowisk osoby nieposiadającej stopnia doktora lub habilitacji nie może trwać dłużej niż osiem lat”, oraz art. 23 w przepisach przejściowych oznacza, że ta proponowana zmiana dotyczy wszystkich osób, także tych, którzy na stanowisko adiunkta lub asystenta zostali mianowani na podstawie przepisów wcześniejszych ustaw. Proponowana zmiana art. 120 obowiązującej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz art. 23 projektu spowoduje, że wielu adiunktów, którzy zaplanowali sobie pracę, jak również zdobywanie niezbędnego do habilitacji dorobku naukowego, działając w oparciu o treść statutów swoich uczelni w sposób niezawiniony nie zakończy habilitacji lub doktoratu. Jest to niezgodne z Konstytucją RP, z zasadą praw nabytych, których istotą jest taki zakaz stanowienia i stosowania prawa, by obywatel mógł układać swoje sprawy w zaufaniu do pracodawcy i nie naraził się na skutki, których nie mógł przewidzieć w momencie podejmowania decyzji oraz z zasadą, że prawo nie działa wstecz.

Zmiana treści obowiązującego art. 120 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz likwidacja w ustawie płatnego urlopu naukowego na przygotowanie rozprawy habilitacyjnej jest próbą likwidacji autonomii uczelni publicznej. Dotąd pozwalano uczelniom samodzielnie kształtować w statutach uczelni okres zatrudnienia na uzyskanie stopnia doktora lub stopnia doktora habilitacyjnego. Takie ograniczenia spowodują, że nikt o zdrowych zmysłach nie zaryzykuje teraz pisania habilitacji na temat trudny, kontrowersyjny, lub podejmie takie badania, których wynik nie jest z góry dokładnie przewidziany. Czy o takie habilitacje nam chodzi? Już poziom doktoratów mocno się obniżył z uwagi na niezbędny pośpiech. Czy to samo ma czekać habilitacje?

Pierwszą konsekwencją projektowanych zmian (wymienionych, a także niewymienionych) będzie więc osłabienie pozycji środowiska naukowego uczelni publicznych i osłabienie jego samorządności, a przesunięcie podstawowych decyzji w górę, do Ministerstwa.

Zamiast wolności badań naukowych mamy możliwość łatwego zwalniania pracowników, ciągłe kontrole, sztywne terminy na zrobienie stopni naukowych, itd. Wygląda więc na to, że ideałem dla projektodawców jest linia produkcyjna, w której na wejściu mamy doktoranta, a na wyjściu profesora tytularnego, a cały cykl produkcyjny jest kontrolowany i przebiega bez zakłóceń. Tak jednak budować można piramidy, ale nie uprawiać naukę. Eksperyment „szarazek”, o którym pisze Sołżenicyn, obozów, w których uczeni mieli dokonywać wynalazków, poświęcając na to cały swój czas i energię, się nie powiódł. Okazuje się, że tak nauki uprawiać się nie da.

Potrzeby uczelni niepublicznych wyjaśniają nam też fenomen wspomnianej „linii produkcyjnej”: doktor, który nie zrobi habilitacji w terminie i będzie bezwzględnie zmuszony do opuszczenia swej uczelni (choćby dlatego, że recenzent rozprawy habilitacyjnej się spóźni dni kilka z nadesłaniem recenzji), będzie przecież mógł, być może, znaleźć pracę w uczelni niepublicznej.

#### **Wygaszenie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego**

Proponuje się w **art. 127** następującą treść **ust. 2**:

*„Stosunek pracy mianowanego nauczyciela akademickiego, zatrudnionego w uczelni publicznej, wygasa z końcem roku akademickiego, w którym osiągnął on wiek emerytalny. Stosunek pracy mianowanego nauczyciela akademickiego*

*posiadającego tytuł naukowy profesora, zatrudnionego na stanowisku profesora nadzwyczajnego lub zwyczajnego w uczelni publicznej, wygasa z końcem roku akademickiego, w którym ukończył on siedemdziesiąty rok życia.”*

Proponowana zmiana w **ust. 2 art. 127** ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” stanowi, że: *„Stosunek pracy mianowanego nauczyciela akademickiego, zatrudnionego w uczelni publicznej, wygasa z końcem roku akademickiego, w którym osiągnął on wiek emerytalny”.*

Art. 137 ustawy z dnia 27 lipca „Prawo o szkolnictwie wyższym” w kwestii prawa do świadczeń emerytalnych odsyła do przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (tj. Dz. U. z 2009, Nr 153, poz.1227). Obowiązujący art. 127 ust. 2 zawiera szczególną regulację dotyczącą wygaśnięcia stosunku pracy nauczycieli akademickich zatrudnionych tylko na stanowisku profesora zwyczajnego lub profesora nadzwyczajnego. Przewiduje, że stosunek pracy z wymienionymi w tym przepisie nauczycielami akademickimi wygasa z końcem roku akademickiego, w którym ukończyli 70-ty rok życia.

W stosunku do pozostałych nauczycieli akademickich nowelizowana ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym” nie określa wieku, z którego osiągnięciem wiąże się wygaśnięcie stosunku pracy, a w projekcie odsyła w tym zakresie do wieku emerytalnego. Zgodnie z art. 27 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych emerytura przysługuje pracownikowi, który osiągnął wiek emerytalny wynoszący co najmniej 60 lat dla kobiet i co najmniej 65 lat dla mężczyzn przy spełnieniu kryteriów określonych przepisami powołanej ustawy lub innych ustaw emerytalnych.

Proponowana regulacja wygaśnięcia stosunku pracy poprzez wiek emerytalny dla omawianej grupy nauczycieli akademickich różnicuje w tej grupie nauczycieli akademickich prawa kobiet i mężczyzn w kwestii wygaśnięcia stosunku pracy. W konsekwencji tych propozycji stosunek pracy kobiet - nauczycieli akademickich nie będących zatrudnionych na stanowisku profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego wygaśnie o pięć lat wcześniej niż w przypadku mężczyzn posiadających ten sam status zawodowy. Uważamy, że przy stanowieniu przepisów dotyczących wygaszenia stosunku pracy należy zrezygnować z powołania się na wiek emerytalny. Takie rozwiązanie godzi w konstytucyjne gwarancje równouprawnienia kobiet i mężczyzn - to także równość zawodowa, w tym równość szans. Wprowadzenie w ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym” postanowienia skutkującego wcześniejszym niż dla mężczyzn obowiązkowym wygaśnięciem stosunku pracy – jest ograniczeniem szans zawodowych kobiet. Gdy idzie o grupę nauczycieli akademickich, których proponowany przepis ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” ma dotyczyć, to należy zauważyć, że osoby te pozbawia się kontynuowania działalności naukowej i dydaktycznej na dotychczasowych warunkach w uczelniach publicznych, to niższy wiek emerytalny staje się czynnikiem dyskryminującym kobiety w stosunku do mężczyzn o tym samym statusie zawodowym. Skrócenie szans zawodowych kobiet z powodu wieku emerytalnego do kontynuowania pracy zawodowej i uzyskania kolejnych awansów naukowych, pozostaje w drastycznej kolizji z zasadą równości i równouprawnienia kobiet i mężczyzn, które gwarantuje Konstytucja RP.

Zadajmy projektodawcom zmian w ustawie jeszcze jedno pytanie: czy nasze państwo, przeznaczające na szkolnictwo wyższe i naukę tylko znikome środki, stać na wyrzucenie poza nawias nauki uczonych w pełni sił twórczych, uczonych, którzy mogliby przez sporo jeszcze lat wzbogacać wiedzę i przekazywać ją następnym pokoleniom? Nie jest nam znany żaden przykład w ubogim kraju na świecie takiego marnowania potencjału ludzkiego, jakie proponują autorzy projektu zmian w ustawie.

W związku z powyższym proponujemy nowe brzmienie **ust. 2 art. 127** ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”:

*2. Stosunek pracy mianowanego nauczyciela akademickiego, zatrudnionego w uczelni publicznej, wygasa z końcem roku akademickiego, w którym ukończył 65-ty rok życia. Stosunek pracy mianowanego nauczyciela akademickiego posiadającego tytuł naukowy profesora, zatrudnionego na stanowisku profesora nadzwyczajnego lub zwyczajnego w uczelni publicznej, wygasa z końcem roku akademickiego, w którym ukończył on 70-ty rok życia.*

Otóż jedynym sensownym wytłumaczeniem ujętych w projekcie zmian są potrzeby uczelni niepublicznych. Przez odesłanie na emerytury nauczycieli akademickich w wieku 60 kobiety, 65 lat mężczyźni banalnie prosto załatwione zostaną interesy uczelni niepublicznych. Młodzi jeszcze emeryci-uczni będą szukali pracy, a znaleźć ją będą mogli prawie wyłącznie w uczelniach niepublicznych. Tak więc szkoły te zostaną zasilone kadrowo nauczycielami akademickimi mającymi najwyższe kwalifikacje, na wykształcenie takich pracowników uczelnie niepubliczne nie wyłożą ani grosza, łatwo w ten sposób rozwiążą problem minimum kadrowego, umożliwiającego prowadzenie studiów magisterskich, o doktoranckich nie mówiąc, a na dodatek z uwagi na konkurencję na rynku pracy obniżą koszty zatrudnienia, bo młodych uczonych-emerytów będzie sporo. To, że niektóre wydziały czy instytuty uczelni państwowych utracą w ten sposób uprawnienia do doktoryzowania czy habilitowania nie jest przedmiotem zainteresowania środowiska proponującego te zmiany, podobnie, jak los „emerytów” reprezentujących nauki matematyczne, fizyczne, chemiczne, przyrodnicze czy techniczne.

### Oceny okresowe nauczycieli akademickich

Sprzeciwiamy się zaproponowanej częstotliwości ocen okresowych, polegających na zróżnicowaniu od zajmowanego stanowiska i możliwości rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem akademickim po otrzymaniu jednej negatywnej oceny – propozycja art. 124 ust. 1 pkt. 3). Obowiązujące przepisy w tym zakresie oraz rozwiązania stosunku pracy z powodu negatywnych dwóch ocen okresowych należy kontynuować w niezmienionych przepisach.

### Wynagrodzenia pracowników uczelni publicznych

Sejm RP 20 lipca 2001 roku uchwalił ustawę o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o wyższych szkołach zawodowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2001 r., Nr 85, poz. 924), w której w **art. 117 a** wprowadził w życie nowe zasady przyznawania środków na wynagrodzenia pracowników uczelni publicznych oraz postanowił, że wysokość przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w szkolnictwie wyższym w poszczególnych grupach pracowników była w relacji 3:2:1:1 prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia na dany rok kalendarzowy. Szybki wzrost wynagrodzeń w gospodarce narodowej od roku 2005 i brak wzrostu kwoty bazowej lub tylko jej wzrost o średnioroczny wskaźnik wzrostu cen towarów i usług, który ustawodawca przywołuje w przepisie, doprowadziły do tego, że te zasady przestały obowiązywać. Kwota bazowa z roku 2008 w wysokości 1.873,84 zł, jaką proponuje się w ustawie budżetowej na rok 2011 do wyliczenia środków na wynagrodzenia pracowników oraz wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w uczelni publicznej w poszczególnych grupach pracowników, nie zapewnia relacji 3:2:1:1 wynagrodzeń pracowników uczelni publicznych do prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej na rok 2011, tj. kwoty 3 359 zł. Aby ta relacja mogła być spełniona, kwota bazowa powinna w roku 2011 wynosić co najmniej 2 572 zł. Rozwiązanie tego ważnego problemu, jakimi są wynagrodzenia pracowników w uczelniach publicznych, jest możliwe poprzez:

- określenie odrębnej kwoty bazowej od roku 2011 w ustawie budżetowej, jak to ma miejsce w art. 12 ust. 2 projektu ustawy budżetowej w przypadku nauczycieli objętych ustawą z dnia 26 stycznia 1982 roku – Karta Nauczyciela, lub
- zmianę art. 151 ust. 1 pkt 1) ustawy z dnia 27 lipca 2005 roku, polegającą na wprowadzeniu wprost relacji 3:2:1:1 wynagrodzeń pracowników uczelni publicznych do prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w brzmieniu następującym:

*„1. Warunki wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników zatrudnionych w uczelni publicznej do czasu objęcia ich układem zbiorowym pracy lub regulaminem wynagradzania określi, w drodze rozporządzenia, minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw pracy, ustalając:*

*1) wysokość minimalnej i maksymalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego w odniesieniu do poszczególnych stanowisk oraz wysokość i warunki przyznawania innych składników wynagrodzenia tak, aby wysokość przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w uczelni publicznej, w poszczególnych grupach pracowników w relacji do prognozowanej przeciętnej kwoty miesięcznej wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej określonej corocznie w ustawie budżetowej nie była niższa:*

- a) w grupie stanowisk profesorów - od 300%,*
- b) w grupie stanowisk docentów, adiunktów i starszych wykładowców, starszych kustoszy dyplomowanych, starszych dokumentalistów dyplomowanych, kustoszy dyplomowanych i dokumentalistów dyplomowanych, a także adiunktów bibliotecznych i adiunktów dokumentacji i informacji naukowej - od 200%,*
- c) w grupie stanowisk asystentów, wykładowców, lektorów, instruktorów, asystentów bibliotecznych, asystentów dokumentacji i informacji naukowej - od 100%,*
- d) w grupie pracowników niebędących nauczycielami akademickimi od 100%*

*- prognozowanej miesięcznej kwoty wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej określonej corocznie w ustawie budżetowej, z uwzględnieniem zasady, że wysokość indywidualnych stawek poszczególnych składników wynagrodzenia pracowników uczelni ustala rektor.”*

### Podsumowanie

Siła państwa to w szczególności siła intelektu jego obywateli, a szczególnie jego warstwy inteligentnej i naukowej. Środowisku akademickiemu trzeba stworzyć możliwości rozwoju, nieskrępowanej wymiany myśli i wolności wyrażania poglądów. Projekt zmian zmierza w dokładnie przeciwnym kierunku.

W szczególności:

1. Redakcja przepisów dotyczących docentów może prowadzić do automatycznego zwolnienia z pracy wszystkich docentów.
2. Odejście od mianowania jako zasady zatrudniania nauczycieli akademickich jest zerwaniem z tradycją europejską; konsekwencją będzie osłabienie pozycji środowiska akademickiego, a ostatecznie – przez łatwość zwalniania z pracy - kneblowanie możliwości swobodnego wyrażania poglądów. Nawet komuniści szanowali autonomię

środowiska akademickiego i naukowego i nie zmieniali prawa, utrzymując mianowanie jako podstawę stosunku pracy nauczycieli akademickich.

3. Nauczyciel akademicki w wieku lat 65 jest zwykle badaczem w kwiecie wieku. Wygaszenie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim w wieku 60 lat (kobiety) i 65 lat (mężczyźni) to marnowanie potencjału intelektualnego naszego narodu. Wyjaśnieniem tego, a także wyjaśnieniem sztywnych terminów na robienie stopni naukowych mogą być tylko potrzeby prywatnego biznesu edukacyjnego (uczelni niepublicznych), potrzebującego taniej siły roboczej. Może warto, by temu projektowi zmiany przyjrzały się odpowiednie służby: proponowane tu zmiany nie są w interesie Polski i polskiej nauki, tylko wąskiej warstwy właścicieli uczelni niepublicznych.
4. Mimo niższych, niż w innych krajach, nakładów na naukę, Rząd nie realizuje nawet minimum, gwarantowanego przez obowiązujące ustawy. W szczególności np. w tym roku nie przeznaczono żadnych funduszy na podwyżki wynagrodzeń.

Wiceprzewodnicząca KSN NSZZ „S” - **Krystyna Andrzejewska**

\*\*\*

**Maria Sapor** - Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Proponowane przez Rząd zmiany ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw (druk nr 3391) przedstawione w pierwszym czytaniu na posiedzeniu Sejmu w dniu 6 października 2010 r. powinny być poprzedzone przyjęciem strategii rozwoju szkolnictwa wyższego. Ten postulat organizacje związkowe wielu uczelni oraz KSN zgłaszają od początku dyskusji wokół kolejnych wersji projektu.

Rządowy projekt wspomnianych ustaw przedkładany jest przed wypracowaniem strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2020, nad którą prace trwają obecnie; przyspieszenie zatem prac legislacyjnych na projektem ustawy jest zupełnie niezrozumiałe. Proponowane regulacje prawne dotyczące szkolnictwa wyższego i nauki powinny ułatwiać realizację strategii edukacyjnej państwa, a nigdy poprzedzać jej sformułowanie. Szczególnie, że jak wynika ze stenogramu pierwszego czytania wspomnianej ustawy, Pani Min. Kudrycka stwierdza, iż w ustawie proponowana jest wielka deregulacja! KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” AGH oraz KSN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” stwierdzają, że aktualna struktura szkolnictwa wyższego wymaga przemyślanych zmian i modyfikacji, począwszy od wielkości i sposobów finansowania, oceny poziomu kształcenia i prowadzenia badań naukowych, poprzez właściwą politykę kadrową (model kariery naukowej, sposoby zatrudniania), aż do powiązania tych dziedzin z gospodarką narodową.

Jednakże uważamy, że przyjęcie strategii rozwoju jest działaniem nadrzędnym w polityce państwa. Uchwalenie odpowiednich do strategii regulacji prawnych jest następstwem tego działania. Odwrócenie tej logicznej kolejności wprowadza chaos do polityki państwa, tworzy fakty dokonane w odniesieniu do dopiero diskutowanych celów i działań strategicznych. W szczególności dotyczy to tak ważnych i wzbudzających poważne kontrowersje zagadnień, jak wspomniane finansowanie i zarządzanie systemem szkolnictwa wyższego, ustrój uczelni czy polityka kadrowa i model kariery akademickiej. Takie działania tworzą bardzo złe wrażenie - że decyzje już zapadły, a wypracowywanie strategii jest tylko grą pozorów.

Komisja Zakładowa NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” AGH uważa za konieczne przeprowadzenie reformy systemu szkolnictwa wyższego. Jednakże do czasu zakończenia przyjęcia strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do roku 2020, nowelizacja obowiązującej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” powinna mieć charakter zmian doraźnych, likwidujących jedynie istniejące najpoważniejsze patologie.

Proponujemy:

- Określenie w art. 93 gwarantowanego wzrostu nakładów z budżetu państwa na szkolnictwo wyższe, np. rocznie określony % wzrostu PKB tak, aby w ciągu kilku lat osiągnąć wymogi Strategii Europa 2020, tj. 2% PKB, a nie tylko kompensowanie inflacji;
- Zmianę odniesienia w Art.151 ust.1p.1 miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego pracowników uczelni publicznych, finansowanych z budżetu państwa w relacji do przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w sektorze przedsiębiorstw.

Jak wynika ze stenogramu z pierwszego czytania tego projektu, Pani Min. Kudrycka jest przekonana, że wynagrodzenia nasze mają już takie odniesienie, tak więc tym bardziej zapis ten trzeba zmienić.

Wśród wielu propozycji zmian są w przedłożonej ustawie „dziwne” zmiany zmierzające do obniżenia rangi uczelni i poziomu szkolnictwa wyższego, min. poprzez:

- obniżenie wymagań dla uniwersytetów (Art.3 ust.1 i 2): 10 zamiast 12 dyscyplin z uprawnieniami do nadawania stopnia doktora,

- „zamięnię jakości w ilość” dla jednostek prowadzących studia I stopnia o profilu zawodowym (Art.9a ust.2, 3 i 4) - przeliczniki minimów kadrowych w zakresie 50% osób określonej grupy: 2 doktorów za 1 profesora lub doktora habilitowanego, 2 magistrów za 1 doktora, w warunkach 8-letnich okresów rotacji asystentów i adiunktów,
- obniżenie rangi akademickiej rektora uczelni publicznej z poziomu osoby posiadającej tytuł naukowy lub stopień doktora habilitowanego do poziomu stopnia doktora (Art.72 ust.1 i 2),
- wprowadzenie konkursowego powoływania rektora (art. 72), prorektorów (art. 75) i kierowników jednostek (dziekanów) (art.76).

W imieniu KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” AGH wnoszę o usunięcie zmian w cytowanych artykułach (art. 3, 9a, 72, 75, 76) oraz o zmianę przepisów końcowych i przejściowych tak, aby nie sankcjonowały utraty praw nabytych, w szczególności art. 22 i 23 w projekcie ustawy o zmianie ustawy – „Prawo o szkolnictwie wyższym”.

Jednak chyba najbardziej niebezpieczna sytuacja w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw, dotyczy naruszenia poziomu doktoratu i habilitacji, tzn. nazwy pozostają, ale to będzie co innego niż dotychczas i co innego niż proponowała dotąd KSN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”.

W imieniu KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” AGH wnoszę o odrzucenie w całości Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

**Maria Sapor**

\*\*\*

**Julian Srebrny** - Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Warszawskiego

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Zawodowo zajmuję się fizyką jądrową. Reprezentuję tutaj związek zawodowy „Solidarność” na Uniwersytecie Warszawskim. W tym wystąpieniu chciałbym skorzystać z mojego doświadczenia działalności w NSZZ „Solidarność” od roku 1980 i aktywnej obserwacji ewolucji nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe.

Na moich oczach od roku 1991 następował systematyczny spadek nakładów budżetowych na Naukę i Szkolnictwo Wyższe, w szczególności w przeliczeniu na jednego studenta w Polsce. W tej klasyfikacji Rzeczpospolita Polska jest na szarym końcu państw OECD, w tym za większością państw Europy. Maksymalny procent Produktu Krajowego Brutto przeznaczanego na Szkolnictwo Wyższe mieliśmy w roku 2005, dzięki prawie jednomyślnej decyzji Parlamentu PR pod koniec kadencji rządu AWS. Decyzja ta była do 2005 roku rzetelnie realizowana przez rząd SLD. Od tego czasu mamy praktyczną stagnację nominalnych nakładów, a systematyczny spadek po uwzględnieniu inflacji i spadek procentu PKB.

Biorąc pod uwagę te zaszłości i obecny, bardzo niski, poziom finansowania uważamy, że tak szeroki zakres zmian prawa o Szkolnictwie Wyższym bez harmonogramu istotnego wzrostu nakładów budżetowych na Naukę i Szkolnictwo Wyższe jest wysoce nieracjonalny. Dlatego wnioskuję o wstrzymanie procedowania nowego prawa, a dopóki to nie będzie skorelowane ze strategią finansową. Bez istotnego wzrostu nakładów budżetowych na Szkolnictwo Wyższe i Naukę to nowe prawo spowoduje tylko frustrację środowiska i wyrwanie sobie nawzajem nawet drobnych pieniędzy. W efekcie powstanie tylko chaos i dalsza utrata zaufania do polityków.

Mamy tego przykłady po wprowadzeniu pakietu ustaw o Nauce:

- od 1 października 2010 r. decyzje dotyczące finansowania indywidualnych projektów badawczych miało przejąć Narodowe Centrum Nauki. Na razie nie ma dyrektora tego Centrum i oczywiście nie ma pracowników. Efektem tej sytuacji jest już skasowanie konkursu projektów naukowych w styczniu 2011 r. Czy będzie utrzymany termin w lipcu 2011 r., też nikt nie wie.
- Trzy lata temu powołano Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Przez ok. 2 lata brak było odpowiednich przepisów i procedur i przez te 2 lata NCBR prawie nie przydzielało pieniędzy na istotne dla gospodarki projekty.

Podsumowując:

W opisanej sytuacji, wobec braku strategii finansowej i istotnego wzrostu nakładów budżetowych przeznaczonych na Naukę i Szkolnictwo Wyższe, nowa Ustawa wywoła tylko chaos, frustrację i skłócenie naszego środowiska.

Wnoszę o odrzucenie ogromnej większości proponowanych zmian, w tym zmian w artykułach 3, 8, 9 (poza 9.1.2), 9a, 13a, 18.1, 20, 26.2, 26.3, 37, 37a, 38.5, 43.2.1a, 48, 49, 50, 56, 57, 58, 60, 62, 63, 66, 68, 72, 73, 75, 78, 80, 84, 85, 90, 94, 95, 96, 98, 99, 100, 109, 115, 118, 120, 124, 125, 127, 128, 132, 134, 151, 154, 162, 164a, 165, 166, 167, 168, 170, 171, 173, 187, 251.

Wnoszę również o odrzucenie w całości Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Wiceprzewodniczący KSN NSZZ „S” - **Julian Srebrny**

\*\*\*

**Tadeusz Giza** - Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Politechniki Śląskiej w Gliwicach

**WYSLUCHANIE PUBLICZNE W RAMACH PRAC nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy  
Prawo o szkolnictwie wyższym, Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule  
w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw.**

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo!

Cechą charakterystyczną regulacji prawnych, jakie dokonują się w Polsce po 1989 roku, jest tworzenie niekorzystnych dla pracowników zapisów w zakresie stosunków pracy oraz świadczeń socjalnych. Dotyczy to również pracowników uczelni publicznych, m.in. za sprawą uchwalonej w 2005 r. ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Przedłożony projekt nie tylko nie poprawia niekorzystnych zapisów w tym zakresie, lecz wręcz przeciwnie, wprowadza dodatkowe bardziej restrykcyjne. W związku z powyższym wnoszę o:

- pozostawienie w dotychczasowym brzmieniu art. 120 i wykreśleniu stosownego zapisu zawartego w rządowym projekcie zmiany ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz wprowadzenie ust. 2 o treści:

*2. Do okresu wymaganego na uzyskanie stopnia naukowego doktora oraz stopnia naukowego doktora habilitowanego nie wlicza się przerwy w działalności naukowej związanej z urlopem macierzyńskim lub wychowawczym pracownika, udzielonych na zasadach określonych w przepisach Kodeksu pracy, długotrwałej choroby, w tym wymagającej rehabilitacji, oraz urlopu dla poratowania zdrowia, o którym mowa w art. 134 ust. 5.*

- zmianę zapisu

w art.130 ust.3. w p.1 i 2 na:

1) *od 120 do 210 godzin dydaktycznych - dla pracowników naukowo-dydaktycznych;*

2) *od 210 do 330 godzin dydaktycznych - dla pracowników dydaktycznych, z zastrzeżeniem pkt 3;*

w art. 131 ust.1. na:

*1. W szczególnych przypadkach, uzasadnionych koniecznością realizacji programu nauczania, nauczyciel akademicki może być obowiązany prowadzić zajęcia dydaktyczne w godzinach ponadwymiarowych, w rozmiarze nieprzekraczającym ¼ wymiaru obowiązków dydaktycznych, określonego zgodnie z art. 130 ust. 3.*

- pozostawienie w dotychczasowym brzmieniu art. 132 i wykreśleniu stosownego zapisu zawartego w rządowym projekcie zmiany ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”.

- zmianę zapisu w art. 134 ust. 10 na :

*10. Pracownik korzystający z płatnego urlopu, o którym mowa w ust. 1, 3 i 5, nie może w tym czasie wykonywać pracy w ramach stosunku pracy ani prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek.*

- pozostawienie w dotychczasowym brzmieniu art. 151 ust. 1 pkt.1 i wykreśleniu stosownego zapisu zawartego w rządowym projekcie zmiany ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”.

- pozostawienie w dotychczasowym brzmieniu art. 154 ust. 2 i 3 i wykreśleniu stosownego zapisu zawartego w rządowym projekcie zmiany ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”.

- zmianę zapisu art. 157 ust. 1 na:

*1. Dla pracowników uczelni publicznych tworzy się odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych w wysokości 8% planowanych przez uczelnię rocznych wynagrodzeń ze stosunku pracy.*

Lub alternatywnie:

*1. Dla pracowników uczelni publicznych tworzy się odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych w wysokości 6,5% planowanych przez uczelnię rocznych wynagrodzeń brutto ze stosunku pracy.*

Ponadto za wysoce dyskryminujące większość pracowników należy uznać zróżnicowanie biernego prawa wyborczego zawartego w rządowym projekcie zmiany ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym w zależności od zajmowanego stanowiska (art. 71 ust. 1. pkt. 3) oraz pełnionej funkcji (art. 127 ust. 4).

Ze względu na ograniczone ramy czasowe niemożliwe jest przedstawienie wszystkich uwag i zastrzeżeń do proponowanych zapisów w rządowych projektach zmian ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw, a także tych zmian, które wymaga polskie szkolnictwo wyższe, a których rządowe projekty nie uwzględniają. Mając na względzie że:

- powyższe projekty nie były poprzedzone przyjęciem strategii rozwoju Szkolnictwa Wyższego,

- proponowany w tym obszarze w tym zakresie zakres nowelizacji prawa nie służy rozwojowi polskich uczelni publicznych,

- ogranicza samorządność i autonomię uczelni publicznych,

- pogarsza warunki materialne studentów,

- ogranicza dostęp młodzieży do uczelni publicznych,

wnoszę o ich odrzucenie.

**Tadeusz Giza**

\*\*\*

## Aleksandra Kochańska-Dziurawicz, prof. dr hab.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Śląskiego Uniwersytetu Medycznego

### WYSLUCHANIE PUBLICZNE W RAMACH PRAC nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Posłowie, Szanowni Państwo!

1. Zgłaszająca wnosi o zmianę brzmienia następujących artykułów:

#### Art.56.1.

**Jest:** Statut Uczelni publicznej uchwała jej senat większością co najmniej dwóch trzecich głosów swojego składu, po zasięgnięciu opinii związków zawodowych działających w uczelni.

**Na:** Statut Uczelni publicznej uchwała jej senat większością co najmniej dwóch trzecich głosów swojego składu, po zasięgnięciu opinii związków zawodowych działających w uczelni, **a także merytorycznym sprawdzeniu i podpisaniu przez prawników.**

**Uzasadnienie.** Statut uczelni po ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym” jest jednym z najważniejszych aktów prawnych normujących funkcjonowanie uczelni. Jest on przedkładany do wglądu podczas procesów sądowych, w których poszkodowaną stroną jest pracownik uczelni. W przypadku spraw spornych (sądowych) na jego zapisy powołują się w swojej działalności rektorzy, dlatego musi być czytelny i zgodny z literą prawa.

#### Art. 71.1 pkt 1.

**Jest:** Jednoosobowe organy są wybierane przez kolegia elektorów; nie mniej niż 20% składu kolegium elektorów stanowią przedstawiciele studentów i doktorantów.

**Na:** Jednoosobowe organy są wybierane przez kolegia elektorów; **maksymalnie 20%** składu kolegium elektorów stanowią przedstawiciele studentów i doktorantów, **jeżeli uczelnia nie zatrudnia asystentów tylko doktorantów.**

**W uczelniach, w których nie ma doktorantów, maksymalny skład studentów w kolegium elektorskim powinien wynosić nie więcej niż 10%. Pośrednie udziały procentowe studentów i doktorantów w kolegiach elektorskich uzależnione są od stosunku liczby studentów do doktorantów w danej uczelni.**

**Uzasadnienie:** Rektor jest najważniejszą osobą w uczelni, dlatego procedura jego wyboru powinna być z punktu widzenia prawa opracowana w szczególności. Studenci wybrani do kolegium elektorskiego (przeważnie z ostatnich lat studiów) stanowią grupę, która z jednej strony już mało związana jest z wybieranymi władzami uczelni, a z drugiej łatwo ulega naciskom. Nie wszystkie uczelnie w Polsce mają studia trzeciego stopnia, tj. doktoranckie, i przyznanie w takiej sytuacji 20% udziałów w kolegium elektorskim studentom zmniejsza o 10% udział w kolegium elektorskim nauczycieli akademickich (asystentów, wykładowców, starszych wykładowców i adiunktów).

#### Art.78 ust 1.

(który ma mieć brzmienie w proponowanej ustawie☺)

„1. Rektor i prorektor uczelni publicznej mogą być odwołani przez senat uczelni kwalifikowaną większością dwóch trzecich statutowego składu senatu, z zastrzeżeniem ust.5 i 6.

**Na:** 1. Rektor i prorektor uczelni publicznej mogą być odwołani przez **organ, który go wybierał (tj. senat lub kolegium elektorskie)** kwalifikowaną większością dwóch trzecich statutowego składu **organu wybierającego**, z zastrzeżeniem ust.5 i 6.

Podobnie w **ust.2:** należy dokonać korekty na:

„Wniosek o odwołanie rektora może być zgłoszony przez co najmniej połowę statutowego składu **organu wybierającego**. Wniosek o odwołanie prorektora może być zgłoszony przez rektora, a pisemny wniosek o odwołanie prorektora właściwego do spraw studenckich może być zgłoszony również przez co najmniej trzy czwarte przedstawicieli studentów i doktorantów wchodzących do **organu wybierającego**.”

2. Odrzucenie:

**art. 84 dotyczącego statusu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego zwanego „KNOW”**

**Uzasadnienie:** jest proponowany zapis w **art. 31 ust. 1-4** o możliwości tworzenia przez uczelnię **centrum naukowego** z innymi uczelniami, instytutami naukowymi PAN oraz instytutami badawczymi.

Tworzenie KNOW, w tak zaproponowanym zapisie prawnym, będzie powodowało „oderwanie się od uczelni” najlepszych wydziałów, a tym samym obniżenie kategorii całej uczelni, co skutkuje zmniejszeniem dotacji finansowej, a w końcu może doprowadzić do jej upadłości.

3. Brak logicznej konsekwencji:

**art. 66. ust.1, 1a:** „Rektor opracowuje i realizuje strategię rozwoju uczelni, uchwaloną przez organ kolegialny uczelni wskazany w statucie”.

Jeżeli w uczelni publicznej wystąpią straty (art. 100a), to senat uczelni uchwala program naprawczy i przedkłada go Ministrowi (art.100a. pkt 4), a gdzie rola i odpowiedzialność rektora?

Nie uwzględniłam innych bardzo licznych uchybień w zmienianej ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym” i poszerzonej O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw, które zgłaszane były w drukach przez uczestników publicznego jej wysłuchania, a także podczas dzisiejszego posiedzenia Komisji. Z wszystkimi uwagami prezentowanymi przez przedstawicieli: KSN NSZZ „Solidarność”, przedstawicieli „Solidarność” organizacji związkowej uczelni i PAN, Związku Nauczycielstwa Polskiego się zgadzam. Tak liczne uchybienia , a także brak długoterminowej strategii rozwoju szkolnictwa i nauki przemawiają za zgłoszeniem wniosku o jej odrzuceniu.

**Prof. dr hab. Aleksandra Kochańska-Dziurawicz**

\*\*\*

**Henryk Kasprzyk** - Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Politechniki Śląskiej w Gliwicach

### WYSLUCHANIE PUBLICZNE W RAMACH PRAC NAD PROJEKTEM

**rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy - Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw.**

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Posłowie, Szanowni Państwo.

Wnoszę w trybie wysłuchania publicznego o odrzucenie ze względu na nie do zaakceptowania w demokratycznym państwie prawnym (art. 2 Konstytucji RP) proponowanych w projekcie Ustawy o zmianie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” zapisów: **art. 118 ust.1** (poz. 85), **art. 120** (poz. 88), **art. 124 ust. 1 pkt. 3** (poz. 90), **art. 125** (poz. 91), **art. 127 ust. 2** (poz. 92), **art. 128 ust. 1 i 2** (poz. 93), **art. 132 ust. 2** (poz. 97), **oraz przepisów przejściowych art. 22, art. 23, art. 27.**

#### Uzasadnienie:

Wymienione artykuły ujęte w projekcie nowelizacji Ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, o odrzucenie których wnoszę, w mojej ocenie są sprzeczne z art. 24 Konstytucji RP, który wskazuje „Praca znajduje się pod ochroną Rzeczypospolitej Polskiej.....”. Projekt natomiast, stanowiący wyraz polityki rządu, proponuje:

- utratę stabilnej formy zatrudnienia nauczycieli akademickich (art. 118 oraz art. 22 przepisów przejściowych). Restrykcyjne ograniczenia dotyczą szczególnie obecnych pracowników mianowanych, poprzez niekorzystną zmianę warunków zatrudnienia osoby już pracującej. Zapisy te wprowadzają głęboką destabilizację i dyskryminację kadry uczelni publicznych, przez odbieranie praw nabytych. Jest to klasyczny przykład działania prawa wstecz, nie zapewniający równości stron (pracodawcy i pracownicy). Niepokój Komisji powinien budzić sposób, w jaki projekt w art. 22 (przepisy końcowe) przewiduje z mocy ustawy przekształcenie stosunku pracy z mianowania<sup>1</sup> na umowę o pracę osób zatrudnionych przed dniem wejścia nowelizacji. **Przepisy prawa pracy nie przewidują automatycznej jednostronnej zmiany podstawy nawiązania stosunku pracy<sup>2</sup>.** Zawsze jest to dwustronna czynność prawna wymagająca zgodnego oświadczenia woli pracodawcy i pracownika<sup>3</sup>. **Nie można zastosować wypowiedzenia zmieniającego, tzn. wypowiedzieć pracownikowi mianowanemu warunków pracy i płacy** (wyrok SN z 19 stycznia 1998 r., I PKN 480/97, wyrok SN z 22 lipca 1998 r., I PKN 254/98). **Nie jest również dopuszczalne dokonanie wypowiedzeniem zmieniającym zmiany podstawy nawiązania stosunku pracy** (uchw. SN(7) z 28 kwietnia 1994 r., I PZP 52/93).
- degradowanie na niższe stanowisko bądź usuwanie z uczelni nauczycieli akademickich zatrudnionych przed wejściem w życie ustawy, w wyniku rotacji (art. 120), okres karencji do 2 lat (przepisy przejściowe art. 22),
- zatrudnienie nie dłużej niż osiem lat (art. 120) na stanowisku asystenta bez doktoratu oraz na stanowisku adiunkta bez habilitacji (**grupy najbardziej obciążonej obowiązkami zawodowymi**). Obecnie okresy te ustala uczelnia,
- zatrudnienie na stanowisku asystenta bez doktoratu oraz na stanowisku adiunkta bez habilitacji na czas nieokreślony (art. 22) z jednoczesnym wskazaniem okresu nie przekraczającego osiem lat (art. 120) **stanowi, że jest to umowa na czas określony<sup>4</sup> ze wskazaniem zdarzenia kończącego okres zatrudnienia.**
- „ułatwienie” rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem akademickim z innych ważnych przyczyn (art.125), (**nie podano katalogu tych innych ważnych przyczyn**),

<sup>1</sup> Mianowanie jest aktem administracyjnym powstającym samodzielnie – nie zawiera się na tej podstawie dodatkowo umowy o pracę. Do nawiązania stosunku pracy na tej podstawie konieczna jest zgoda pracownika. Ustanie mianowania może nastąpić jedynie: na podstawie porozumienia stron, upływu terminu wypowiedzenia, rozwiązania w trybie natychmiastowym, wygaśnięcia z mocy zdarzenia prawnego (np. śmierć pracownika).

<sup>2</sup> rodzaju umowy.

<sup>3</sup> zasada prawa pracy art. 11 k.p.

<sup>4</sup> umowa terminowa

- likwidację uprawnienia organu kolegiального uczelni wskazanego w statucie do wyrażania zgody, zastępując to uprawnienie jedynie opinią (art. 125) **ograniczając tym samym deklarowaną samorządność środowiska akademickiego**,
- zwiększenie częstotliwości przeprowadzania ocen okresowych (co 2 lata – art. 132, ust. 2) dla nauczycieli akademickich nie posiadających tytułu profesora, jednocześnie wprowadza możliwość rozwiązania umowy o pracę już po jednej lub dwóch ocenach negatywnych (art. 124 ust.1 p.3).

Regulacje te, w świetle wielu innych zapisów zawartych w projekcie, można potraktować jako zabieg mający pomóc uczelniom niepublicznym w pozyskaniu kadry naukowej z sektora uczelni publicznych.

**W związku z powyższym wnoszę o odrzucenie wskazanych przeze mnie artykułów jako niezgodnych z obowiązującymi w Polsce przepisami prawa, w tym z Konstytucją RP. Regulacje te stanowią swoiste wykluczenie art. 24 Konstytucji RP w odniesieniu do nauczycieli akademickich i statuują wyjęcie tej grupy zawodowej spod powszechnie obowiązującego w Polsce prawa.**

W moim wystąpieniu nie uwzględniłem innych uchybień w rządowym projekcie Ustawy „Prawo o Szkolnictwie Wyższym”. Mając na względzie, że projekt nie był poprzedzony przyjęciem strategii rozwoju Szkolnictwa Wyższego, wnoszę o jego odrzucenie, a także o odrzucenie Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Henryk Kasprzyk

\*\*\*

**Andrzej Kossuth** - Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Politechniki Śląskiej w Gliwicach

**WYSLUCHANIE PUBLICZNE W RAMACH PRAC nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw**

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Posłowie, Szanowni Państwo.

Pod pretekstem usprawnienia zarządzania różne ośrodki polityczne, w tym Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, starają się ograniczyć zasady demokratycznego wyłaniania organów jednoosobowych i kolegialnych. Procedowana nowela ustawy nie jest wolna od tej tendencji. Wpisuje się w działania ułatwiające prywatyzację uczelni publicznych.

Świadczy o tym np. art. 60 ust. 2 umożliwiający zastąpienie senatu uczelni publicznej przez inny organ kolegialny. Celowość powoływania „innego” organu kolegiального nie jest jasna, skoro zgodnie z ust. 3 obowiązują go przepisy dotyczące senatu. Można przypuszczać, że inny ma być właśnie sposób wyłaniania tego organu, czyli nie będzie to organ przedstawicielski, gdyż wtedy nie byłoby logicznego uzasadnienia jego tworzenia. Podobnie skutkuje wprowadzenie możliwości trybu konkursowego wyłonienia organów jednoosobowych w uczelniach publicznych (art. 72 ust. 1, art. 75 ust. 1, art. 76 ust. 1).

Nowela ustawy dotycząca wyboru członków Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie jest wolna od tej wady. Mimo że art. 45 ust. 1 stanowi, że „Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego jest wybieralnym organem przedstawicielskim nauki i szkolnictwa wyższego”, w art. 46 ust. 1 p. 1, 2, 3 przeczy deklarowanej uprzednio zasadzie przedstawicielstwa.

Środowiska: akademickie, Polskiej Akademii Nauk i Instytutów Badawczych zostały tu pominięte, a wyboru dokonują wąskie grona korporacyjne KRASpu, Prezydium Polskiej Akademii Nauk i Rady Głównej Instytutów Badawczych.

Jest to następny krok do ograniczania podstawowej zasady demokracji, którą jest powszechność wyborów i posiadanie swoich przedstawicieli w organach opiniotwórczych.

Rada Główna staje się więc fasadowym organem Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich wraz z Prezydium Polskiej Akademii Nauk i Radą Główną Instytutów Badawczych - nie przedstawicielskim.

Zawarte w projekcie potraktowanie środowiska akademickiego i naukowego rozmija się z jego aspiracjami w zakresie samorządności i zasadami tworzenia społeczeństwa obywatelskiego. Wyłanianie członków Rady „z nadania” wąskich gremiów spowoduje z prawdopodobieństwem bliskim pewnością, że przedstawiciele doktorów, najliczniejszej grupy nauczycieli akademickich, pracowników PAN i Instytutów Badawczych, nie będą mieli reprezentacji na szczeblu krajowym. Byłoby to zjawisko groźne w naszych trzech silnie zhierarchizowanych środowiskach.

Alternatywą dla błędnych zapisów dotyczących Rady Głównej, mogłoby być pozostawienie obecnej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego bez zmian w zakresie jej kompetencji i wyłaniania, natomiast powołanie odrębnej Rady Nauki przy Prezydencie RP, jako organu doradczego dla Prezydenta RP oraz Rządu RP. Taką Radę Nauki mogliby tworzyć przedstawiciele uczelni, PAN, Instytutów Badawczych, a także ważnych dla kraju instytucji gospodarczych.

Wnoszę o odrzucenie zmian w artykułach: 45 i 46. W moim wystąpieniu nie uwzględniłem innych uchybień w rządowym projekcie Ustawy „Prawo o Szkolnictwie Wyższym”. Mając na względzie, że projekt nie był poprzedzony przyjęciem strategii rozwoju Szkolnictwa Wyższego, wnoszę o jego odrzucenie, a także o odrzucenie Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

**Andrzej Kossuth**

\*\*\*

**Andrzej Pfitzner** - Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Politechnice Warszawskiej

Wnoszę o odrzucenie zmian w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, w szczególności zmian dotyczących art. 18a i 20. Odebranie Radzie Wydziału Prawa do powołania jednego recenzenta ze swego grona (Art.20 ust.5) oznacza kwestionowanie z założenia rzetelności dotąd powoływanych recenzentów oraz poddaje w wątpliwość poziom etyczny i kompetencje Rad Wydziałów do przeprowadzania przewodów doktorskich. Jeśli genezą tej zmiany przepisów jest zapobieganie patologiom, to jest to metoda szkodliwa i nieskuteczna. Są dostępne w tym celu instrumenty kontrolne, które stosuje się bez psucia ustawy.

Zdecydowanie negatywne są proponowane zmiany procedury postępowania habilitacyjnego, znoszące kolokwium habilitacyjne i redukujące rolę rady wydziału do zatwierdzenia opinii siedmioosobowej komisji, której większość składu powołuje Centralna Komisja (Art. 18a).

Manipulowanie w Ustawie projektodawca uzasadnia potrzebą uproszczenia procedur awansowych, gdyż kadra akademicka starzeje się, habilitacje oraz stanowiska i tytuły profesorskie osiąga się w późnym wieku. Uzasadnienie to opiera się na błędnej diagnozie stanu - to nie procedury spowalniają kariery, lecz tempo osiągania odpowiedniego dorobku naukowego jest zbyt wolne. Fakt ten należy wiązać m.in. z:

- niskimi wynagrodzeniami kadry akademickiej zmuszającymi do poszukiwania dodatkowych źródeł przychodów, które zabierając czas nie pomnażają dorobku naukowego,
- zmniejszeniem liczby kandydatów na studia doktoranckie i stanowiska nauczycieli akademickich, zwłaszcza w uczelniach technicznych ze względu na niedostateczne warunki finansowe,
- zwiększaniem obciążeń dydaktycznych i organizacyjnych młodszej kadry towarzyszącym ubytkom kadrowym, zwłaszcza w uczelniach technicznych,
- brakiem środków finansowych na odpowiednie wsparcie administracyjne, a w konsekwencji wydłużanie czasu poświęcanego przez nauczycieli akademickich sprawom organizacyjnym i formalnym (w tym przygotowywaniu rozbudowanych wniosków o środki na badania i inwestycje przyznawane w trybie konkursowym),
- brakiem środków na finansowanie niezbędnej liczby pracowników inżynieryjno-technicznych, a w konsekwencji rosnące obciążenia kadry naukowej techniczną obsługą laboratoriów,
- wolnym tempem realizacji badań lub ich wstrzymywaniem powodowanym trudnościami w zgromadzeniu wystarczających środków finansowych na wyposażenie laboratoriów i koszty rzeczowe eksperymentów,
- systematycznym obniżaniem poziomu maturzystów (zwłaszcza w obszarach nauk ścisłych) i wydłużaniem czasu potrzebnego do osiągnięcia odpowiedniej zdolności twórczej,
- w uczelniach technicznych dodatkowym obniżeniem poziomu kandydatów, spowodowanym malejącą ich populacją na skutek zmniejszającego się zainteresowania tymi studiami, traktowanymi jako trudne i nie przynoszące pożądanych przychodów absolwentom.

Podstawowa przyczyna tkwi zatem w permanentnym niedofinansowaniu nauki i szkolnictwa wyższego. Ceny sprzętu, materiałów itp. koszt krajowych badań naukowych i kształcenia nie odbiegają od europejskich. To, że wydatki na kształcenie jednego studenta w Polsce stanowią średnio zaledwie 1(jeden) koszt kształcenia w Europie Zachodniej (a 1/8 kosztu w USA), wynika z niskich wynagrodzeń nauczycieli akademickich i przerzucenia na nich dodatkowych obowiązków administracyjno-technicznych. Z kolei mała liczba patentów jest w ścisłej korelacji z niskimi nakładami na badania i rozwój. Proporcja ta w Polsce nie odbiega od efektywności wiodących instytucji naukowo-badawczych w „starej” UE (np. biorąc pod uwagę IMEC w Belgii i Fraunhofer Institute w Niemczech). Skala niedoborów finansowych jest tak duża, że usprawnienia zarządcze nie mogą uwolnić dodatkowych pieniędzy w zauważalnej skali.

Nominalne możliwości finansowe państwa ogranicza relatywnie niska wielkość PKB w Polsce, ale w ramach posiadanych środków o polityce państwa wobec nauki i szkolnictwa wyższego świadczy % PKB przeznaczony na ten cel. Wskaźnik ten ujawnia rażącą dyskryminację finansową: nakłady na naukę wynoszą z budżetu ok. 0,34% PKB, a łącznie ze źródłami pozabudżetowymi niecałe 0,6% wobec 3% do osiągnięcia w 2013 roku zgodnie z wytycznymi odnowionej Strategii Lizbońskiej; nakłady budżetowe na szkolnictwo wyższe wynoszą w Polsce ok. 0,88% PKB podczas gdy średnio w UE ok. 1,2%.

Projekt nowelizacji „Prawa o szkolnictwie wyższym” gwarantuje tylko waloryzację inflacyjną dotacji dla uczelni publicznych. W przypadku alokacji środków na cele „projakościowe”, zwłaszcza dla „KNOW-ów”, pogorszy się sytuacja finansowa pozostałych jednostek.

Bez znaczących dodatkowych nakładów ani wybrane uczelnie/jednostki nie osiągną oczekiwanej konkurencyjności międzynarodowej, ani całość polskiego szkolnictwa wyższego nie osiągnie oczekiwanej jakości i produktywności. Utrzymywanie stanu obecnego oznacza wybór najgorszego wariantu wzrostu gospodarczego - rezygnację z budowania nowoczesnej, innowacyjnej gospodarki opartej na własnym zapleczu badawczo-rozwojowym, a zamiast tego - zdanie się na inwestycje firm zagranicznych, co oznacza z reguły transfer nienajnowszych technologii i zewnętrznie moderowany rozwój.

Wnoszę zatem o uchwalenie takich zmian w art. 93 i 151 „Prawa o szkolnictwie wyższym”, które w bliskiej perspektywie zapewnią poprawę warunków finansowych realizacji zadań szkół wyższych, w tym co najmniej zgodność z wytycznymi UE i średnimi wskaźnikami w Europie Zachodniej.

Uznając zasadność zmian w „Prawie o szkolnictwie wyższym” dotyczących obszarów kształcenia i Krajowych Ram Kwalifikacji (art.2.1 p.14b i pochodne), poszerzenia autonomii uczelni i wspierania komercjalizacji badań naukowych, (art. 6.1, art. 86a i pochodne) oraz korekt sprzyjających rozwojowi studiów doktoranckich, podniesieniu statusu doktorantów i poprawie ich sytuacji materialnej, wnoszę o odrzucenie pozostałych zmian, w szczególności w artykułach: 3, 8.3, 9a, 13a, 45-47, 56 -58, 60.2, 72, 75, 76, 77.2a, 78, 84, 84a,b, 85, 92.2, 94b, 95.3, 96a, 98, 99, 105, 110.4, 114.8, 115, 118, 120, 124, 127.2, 151, 167, 170a, 171.1, 173.1, 174 oraz o zmianę przepisów końcowych i przejściowych tak, aby nie sankcjonowały utraty praw nabytych, w szczególności art. 22 i 23 w projekcie ustawy o zmianie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” [...].

**Andrzej Pfitzner**

\*\*\*

## **Wojciech Pillich - Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Politechniki Śląskiej**

### **Wystąpienie podczas WYSLUCHANIA PUBLICZNEGO w ramach prac nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw**

Panie Przewodniczący,

Panie i Panowie Posłowie tej ważnej, drugiej co do liczebności Komisji Sejmowej, Szanowni Państwo!

W swojej pracy i działalności społecznej spotykałem się z osobami, dla których ważniejsze jest, „kto mówi”, od tego, „co mówi”, więc na wszelki wypadek wyjaśniam, że będąc wybierany na kolejne kadencje, przez ostatnie kilkanaście lat pełniłem obowiązki wiceprzewodniczącego do spraw szkolnictwa wyższego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”, równocześnie pracując jako nauczyciel akademicki. Szczegółowe odniesienia do projektu przedstawią obecne władze Sekcji. Ja sam bardziej odniosę się do spraw systemowych.

W konkluzji będę wnioskował odrzucenie omawianego projektu ustawy. Daleko idąca nowelizacja ustawy powinna być zaproponowana po opracowaniu i przyjęciu strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce. Jednak w tej ustawie, jeżeli będzie przegłosowana większością głosów Państwa Posłów lub najbliższej nowelizacji, proponuję wprowadzić dalej zaproponowane zapisy i rozważyć poruszone zagadnienia.

Szanowni Państwo!

„*Mimo że cierpimy na brak środków finansowych – nie jest to nasz największy problem*”<sup>5</sup>. Tak w marcu 2006 roku zakończyłem wypowiedź na konferencji na UJ poświęconej „modelowi kariery akademickiej w Polsce”. Tym problemem często jesteśmy my sami – nauczyciele akademicy – nasze postępowanie, lecz złe prawo problem powiększa, a często jest jego przyczyną.

Oto nie najdrastyczniejsze cytaty:

O uczelniach niepublicznych: „*Potraktowano je jak przedsiębiorstwa mające przede wszystkim ściągnąć z rynku gorący pieniądź. Ale w zamian nie daje się odpowiedniej wiedzy. To dlatego doszło do korozji etosu uczonego.*”

<sup>5</sup> Pillich W.: O racjonalny model awansu naukowego. W: „Model awansu naukowego w Polsce”, F. Ziejka [red.]. Wyd. Fundacja Rektorów Polskich, Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Kraków - Warszawa 2006.. Konferencja nt. „Model awansu naukowego w Polsce”. Organizator KRASP i PAN, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 17-18.03.2006.

*Gromada profesorów w poszukiwaniu pieniądza biega z jednej uczelni na drugą. Pojawiła się wśród nich także wcale niemiała grupa profesorów biznesmenów*<sup>6</sup>.

Inne cechy środowiska to: „*Tytułomania, żądza przepychu*”<sup>7</sup>, itp.

A jak ocenić nauczyciela akademickiego, który średnio corocznie jest autorem lub współautorem ok. 30 publikacji, równocześnie promuje dziesiątki dyplomantów i pełni liczne funkcje? Jest to przykład do wyróżniania, czy uwłaczający powadze nauczyciela akademickiego? Dobrze obrazuje stosunki panujące w środowisku, choć większość kierowników nie ma aż takich „osiągnięć”.

Próbujemy problemy rozwiązywać administracyjnie, lecz nie wszystkie naganne postępowania można przewidzieć czy opisać. Dlatego proponuje się uzupełnienie:

w art.1. ust. 3) w art. 4:

a) ust. 2 otrzymałby brzmienie:

„2. Uczelnie kierują się zasadami wolności nauczania, badań naukowych, twórczości artystycznej, poszanowaniem praw chroniących własność intelektualną oraz zachowaniem przyjętych norm etycznych.”

Uzasadnienie.

Proponowane w projekcie rozszerzenie: „*oraz poszanowaniem praw chroniących własność intelektualną*”, jest niewystarczające, gdyż nie obejmuje innych patologii występujących w środowisku akademickim. Wniosek tym bardziej uzasadniony, że w art. 46a. ust. 3. wprowadza się podobny wymóg dla członka Rady Głównej NiSW:

2) ma nieposzlakowaną opinię i przestrzega zasad etyki naukowej;

Podstawą strategii sanacji szkolnictwa wyższego powinno być określenie podstawowych przyczyn wielu niekorzystnych zjawisk, pochodnych najczęściej z jednego wspólnego źródła. Przyczyną są warunki pracy, zależne od finansowania i stosunków osobowych w uczelniach. Oczekiwane zwiększenie aktywności środowiska, wymaga zwiększenia nakładów finansowych oraz zmiany silnie zhierarchizowanych zależności osobowych w nauce.

Nie będą sprzyjały trwałemu rozwojowi szkolnictwa wyższego - niedostosowane do naszej sytuacji i potrzeb - środki wynikające z zapisów projektu nowelizacji omawianych ustaw, a mianowicie:

- ograniczenie samorządności uczelni i środowiska akademickiego, w tym roli związków zawodowych,
- ograniczenie pracowniczych praw nauczycieli akademickich,
- zmniejszenie stabilności zatrudnienia, przez praktyczne wprowadzenie zasady „*hire-and-fire*” - "*zatrudniaj i zwalniaj*",
- nieuzasadnione rozdawnictwo niewystarczających środków finansowych.

Brak dostatecznego finansowania i możliwość bankructwa wielu uczelni wymusi ich prywatyzację lub wyprzedaż majątku. Temu także będzie sprzyjać tworzenie Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących, które w dalszym ciągu nie będą mogły dorównać jednostkom zagranicznym, bo nie są w stanie otrzymać podobnych środków finansowych jak tamte. Można to wykazać na przykładzie uczelni niemieckich<sup>8</sup>. Przejęcie ewentualnych dodatkowych środków przez KNOW (mając lepsze warunki, będą także wygrywały konkursy na projekty badawcze), w połączeniu z inflacją oraz dofinansowaniem uczelni niepublicznych, spowoduje upadek licznych uczelni publicznych. Na ich majątek znajdują się chętni, lecz czy zyska społeczeństwo? Art. 84a i 84b należy wycofać.

Uchwalona w 1990 r. ustawa demokratyzowała totalitarny system panujący w uczelniach. Tworzyła autonomiczną społeczność akademicką. Z nierozstrzygniętych ważnych spraw pozostawiła tylko model kariery akademickiej z akcentowaniem potrzeby jego rychłego uproszczenia. Następujące po sobie nowelizacje ustawy łącznie z obecną stanowią wycofywanie się z tamtych pierwotnych zapisów.

Proponuję powrót do zasad samorządności zapisanych w art. 6 ustawy z 1990 r.<sup>9</sup> przez dodanie art. 4a w brzmieniu:

Art. 4a.

1. *Nauczyciele akademicy, studenci, doktoranci oraz pracownicy uczelni niebędący nauczycielami akademickimi tworzą samorządną społeczność akademicką.*
2. *Spółeczność akademicka uczestniczy w zarządzaniu uczelniami przez wybieralne organy kolegialne i jednoosobowe. W organach kolegialnych reprezentowane są grupy społeczności akademickiej, o których mowa w ust. 1.*

<sup>6</sup> Rozmowa z prof. Franciszkiem Ziejką. Przegląd nr 41/2003.

<sup>7</sup> Jajszyzyk A.: Polskie uczelnie w objęciach sarmatyzmu. 2010-09-24,

[http://wyborcza.pl/1,75515,8417907,Polskie\\_uczelnie\\_w\\_objeciach\\_sarmatyzmu.html#ixzz11sXuFVcG](http://wyborcza.pl/1,75515,8417907,Polskie_uczelnie_w_objeciach_sarmatyzmu.html#ixzz11sXuFVcG)

<sup>8</sup>. Pillich W.: „Uczelnie flagowe” w Niemczech. Wiadomości KSN, nr 9-10/2008.

<sup>9</sup> Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 1990 r. Nr 65 poz. 385 z późn. zm.)

3. *Istotne decyzje organów uczelni dotyczące poszczególnych grup społeczności akademickiej, o których mowa w ust.1, są podejmowane po zasięgnięciu opinii tych grup lub ich przedstawicieli wybranych na zasadach określonych w statucie.*
4. *Organy uczelni mogą przekazywać wybieralnym przedstawicielom poszczególnych grup społeczności akademickiej podejmowanie decyzji w określonych sprawach dotyczących danej grupy.*
5. *Przepisy ust. 3 nie naruszają uprawnień związków zawodowych wynikających z innych ustaw.*

Zmieniła się perspektywa głównych aktorów sceny akademickiej. Symboliczne jest przejście prof. J. Woźnickiego z uczestnictwa w procesie edukacji do kreowania finansowego systemu państwa, przy zachowaniu jego dużego wpływu na kształtowanie prawa akademickiego. Taka grupa osób w pierwszym rzędzie wszędzie postrzega konieczność obowiązywania zasad rynku. Nie polega to na słusznym odpowiadaniu sfery edukacji i nauki na potrzeby rynku, lecz na wprowadzaniu zasad rynkowych do wnętrza systemu edukacji. Jest to zmiana fundamentów prawa uczelnianego. Kwalifikuje się do przeprowadzenia referendum.

Zmiany proponowane przez rząd podążają w kierunku ułatwienia prywatyzacji uczelni. Są promowane przez wpływowe gremia i środowiska. Dla ich części może to być remedium na brak środków, dla innych pozbycie się odpowiedzialności, dla jeszcze innych sposób na robienie interesów.

„Edukacja nie jest towarem”, choć widmo prywatyzacji krąży po europejskich uniwersytetach. Ma być ona lekarstwem na niewystarczające nakłady na badania. Tylko dlaczego to nasi uczestnicy debat, namawiają rektorów innych krajów do takiego działania?<sup>10</sup> Czy wypada to czynić przy tak niskich nakładach państwa na szkolnictwo wyższe i naukę?

Zapisy projektu nie uwzględniają lub są sprzeczne z Rekomendacją Komisji Europejskiej pt. Karta dla Naukowców oraz Kodeks Postępowania w sprawie Zatrudniania Naukowców<sup>11</sup>, które państwom członkowskim m.in. zalecają:

- „zaferować naukowcom stabilne systemy rozwoju kariery na wszystkich jej etapach, niezależnie od rodzaju umowy, na podstawie której zostali zatrudnieni, czy też wybranej ścieżki kariery naukowo-badawczej; powinny też starać się o zapewnienie traktowania naukowców jak profesjonalistów”;
- zatrudnianie zgodne z „jawnymi, przejrzystymi i porównywalnymi w skali międzynarodowej procedurami”;
- „dłożenie wszelkich starań mających na celu poprawę stabilności warunków zatrudnienia naukowców,”;
- zwracają uwagę że „obowiązki związane z nauczaniem nie powinny być nadmierne i nie powinny uniemożliwiać naukowcom, szczególnie na wczesnych etapach kariery, prowadzenia ich własnej działalności badawczej”;
- „wprowadzane rozwiązania powinny mieć na celu umożliwienie zarówno kobietom, jak i mężczyznom pracującym naukowo pogodzenie pracy z życiem rodzinnym, rozwój kariery<sup>12</sup> z posiadaniem i wychowywaniem dzieci”;
- rozróżnienie pomiędzy terminami: „naukowiec we wczesnym etapie i doświadczony naukowiec”.

W związku z tymi rekomendacjami zmiany wymagają m.in.:

- modelu awansu naukowego, gdyż nie jest procedurą „porównywalną w skali międzynarodowej”, poprzez likwidację habilitacji i wprowadzenie procedury awansu jaką zawarto w poselskim projekcie ustawy (druk nr 2931 IV kadencji Sejmu);
- art. 120, w obecnej wersji z pozostawieniem uprawnień senatowi, który należałoby uzupełnić, tak że otrzyma brzmienie:

„Art. 120. Okres zatrudnienia na stanowisku asystenta osoby nieposiadającej stopnia naukowego doktora oraz okres zatrudnienia na stanowisku adiunkta osoby nieposiadającej stopnia naukowego doktora habilitowanego, a także warunki skracania i przedłużania oraz zawieszania tych okresów określa statut.

*Do okresu, wymaganego na uzyskanie stopnia naukowego doktora oraz stopnia naukowego doktora habilitowanego, nie wlicza się przerwy w działalności naukowej związanej z urlopem macierzyńskim lub wychowawczym pracownika udzielonych na zasadach określonych w przepisach Kodeksu pracy, albo długotrwałej choroby, w tym wymagającej rehabilitacji;*

- zatrudnianie na czas określony (stabilne warunki zatrudnienia zgodnie z Rekomendacją KE);

<sup>10</sup> Wystąpienie prof. J. Woźnickiego w 2006 r. w Londynie podczas oceny raportu „The Future of European Universities. Renaissance or Decay?”. „The Report rightly avoids assessments of the new solutions in university governance, because there is no such thing as a single correct formula.”, „Question: The authors are not proposing to privatise some of the higher education institutions. Why is that?”, a w konkluzji „What we need in higher education systems in the various countries is more market”. <http://www.frp.home.pl/pliki/lambert.pdf>

<sup>11</sup> Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, artykuł 165 oraz Rekomendacja Komisji Europejskiej w sprawie Europejskiej Karty dla Naukowców oraz Kodeksu Postępowania w sprawie Zatrudniania Naukowców, Komisja Wspólnot Europejskich, Bruksela, 11.3.2005 C (2005) 576.

<sup>12</sup> Patrz SEC (2005) 260, Kobiety i Nauka: Doskonałość i Innowacja – Równość Płci w Nauce.

- art. 2 projektu czyli ustawa o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, w której po art. 13 należy dodać art. 13b w brzmieniu:

*„Art. 13b. Osoba, która uzyskała stopień naukowy doktora, uważana jest za doświadczonego pracownika naukowego. Uzasadnienie: Stwierdzenie to podnosi prestiż a zarazem zwiększa odpowiedzialność doktora. Jest to skrócona wersja Rekomendacji Komisji Europejskiej<sup>13</sup>.*

Zmiany modelu awansu naukowego w projekcie idą w dobrym kierunku, lecz procedury są nieprecyzyjne i mogą być niewydolne. Tylko, że założenia takich zmian prof. J. Woźnicki prezentował już w roku 2006<sup>14</sup>. Warto uwzględnić symboliczność zmian. Pozostawiając termin „habilitacja” dajemy do zrozumienia, że nic się nie musi zmienić. KSN proponowała w projektach ustaw termin „walidacja” jako procedurę kwalifikacyjną na stanowisko profesora.

Dla oceny habilitacji można przytoczyć fragmenty wystąpienia w Bundestagu w roku 2001 E. Bulman - minister edukacji i badań rządu RFN, podczas debaty nad ustawą reformującą szkolnictwo wyższe: *„Długie i nieprzejrzyste postępowanie habilitacyjne, długoletnia zależność personalna od profesorów lub kierowników instytutów, pensje uzależnione od wieku a nie od osiągnięć - to wszystko kończy się”. ... „Habilitation dzisiaj już nie jest „na czasie”. Dlatego też traci ona na znaczeniu jako królewska droga do profesury”. ... „Również Szwajcaria i Austria rezygnują w najbliższym czasie z tej drogi. Dlatego gdyby ją pozostawić, byłaby wyłącznie niemiecką drogą specjalną”<sup>15</sup>.*

Wypracowywane przez wiele lat stanowisko Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S” w sprawach szkolnictwa wyższego, najlepiej wyrażają projekty KSN ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, które zostały przyjęte jako projekty poselskie (druk sejmowy nr 2701 III kadencji Sejmu oraz druk nr 2931 IV kadencji Sejmu). Przedstawiają one alternatywną dla projektu rządowego koncepcję szkolnictwa wyższego.

Zapoznanie się z realnymi problemami i warunkami pracy na uczelniach oraz opiniami o projekcie ustawy przez Panie i Panów Posłów, byłoby możliwe w trakcie spotkań z uczelnianymi związkami zawodowymi, w szczególności Komisjami Zakładowymi NSZZ „S”, i na nie poprzestawanie na rozmowach z władzami uczelni.

Stan naszego szkolnictwa wyższego i nauki to rezultat wieloletniej niezrównoważonej polityki naukowej. Przedstawiając projekt ustawy uznano, że także w edukacji – „wolny rynek” ma zastąpić demokrację, zyski i dywidendy zastąpić płace, niestabilne umowy o pracę zastąpić dobre zatrudnienie a zaciekle konkurencja ma zastąpić współpracę.

W ograniczonym wystąpieniu nie odniesiono się szczegółowo do większości niewłaściwych zapisów projektu. Wobec błędnych regulacji i braków ustawy, łącznie z nieupoważnionym dążeniem do prywatyzacji publicznego szkolnictwa wyższego, bez poprzedzającego przyjęcia strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, wnoszę o odrzucenie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, ustawy O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw, przedstawionego w druku sejmowym nr 3391.

**Wojciech Pillich**

\*\*\*

<sup>13</sup> Doświadczeni naukowcy są zdefiniowani jako „naukowcy o co najmniej czteroletnim stażu (w pełnym wymiarze czasowym) w dziedzinie badań naukowych, licząc od dnia uzyskania dyplomu uniwersyteckiego dającego im możliwość podjęcia studiów doktoranckich, odbytych w kraju, w którym uzyskano ów tytuł/dyplom, lub też jako naukowcy, którzy posiadają już stopień naukowy doktora, niezależnie od okresu, który poświęcili na zdobycie tego stopnia”.

<sup>14</sup> Konferencja nt. „Model awansu naukowego w Polsce”. Organizator KRASP i PAN, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, 17-18.03.2006.

<sup>15</sup> Bundestag. Stenografischer Bericht 199. Sitzung. Berlin, 9.11.2001, s.19489-19503. Tłum. „Wiadomości KSN” nr 10A/2002.

## Jerzy Żyżyński

„Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” - konferencja cykliczna - Wydział Ekonomii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Wrzesień 2010 r.

### Nauka jako czynnik rozwoju a rola państwa

#### 1. Znaczenie nauki

Nauka jest jednym z najważniejszych czynników rozwojowych nowoczesnej gospodarki i narzędziem jej modernizacji. Nakłady na naukę mają kluczowe znaczenie dla kształtowania konkurencyjności gospodarki i jej długofalowego rozwoju, dla budowania pozycji kraju w świecie i – w naszym przypadku – w europejskiej wspólnocie.

Dla stworzenia warunków dla rozwoju gospodarki istotne znaczenie mają nie tylko badania naukowe w dziedzinach ściśle technicznych, na które istnieje bezpośrednie zapotrzebowanie przemysłu, ale i w naukach humanistycznych, które stają się warunkiem ogólnego kulturowego rozwoju.

Standardowym, klasycznym przykładem jest wpływ badań w obszarze wojskowości czy badań kosmicznych na rozwój gospodarki - w USA zaowocowały wynalazkami takimi, jak teflon, układy scalone, materiały o wysokich parametrach jakościowych (na przykład wytrzymałości czy odporności na agresywne czynniki chemiczne) i wiele innych, jakie wydała tzw. Krzemowa Dolina, słynne Silicon Valley, gdzie firmy finansowane przez państwo pracowały nad technologiami dla badań kosmicznych i wojska. Po wykorzystaniu dla celów militarnych czy programu kosmicznego następowała dyfuzja nowoczesnych technologii do gospodarki.

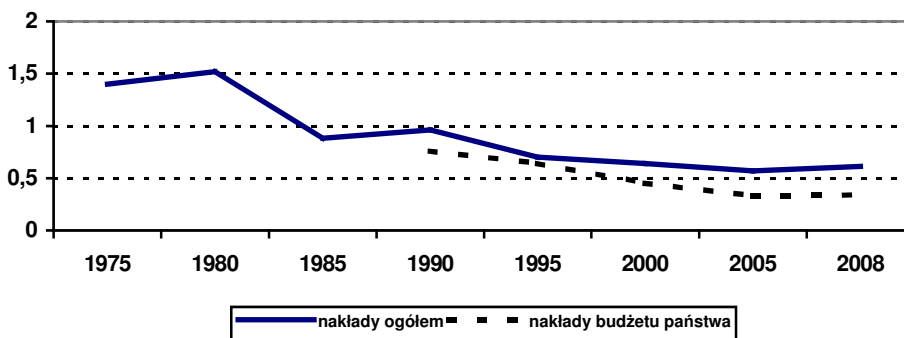
Dla rozwoju gospodarki istotne znaczenie mają też odkrycia w obszarze badań podstawowych niemających bezpośredniego zastosowania w przemyśle, ale z jednej strony stanowiące bodziec dla badań w naukach stosowanych, rozszerzające sposób widzenia świata i zrozumienie rządzących nim praw, z drugiej angażujące nowoczesne technologie i w ten sposób pobudzające rozwój przemysłu – przykładem są badania nad fuzją jądrową (za pomocą tokamaków lub laserów wysokoenergetycznych) czy nad zderzeniami wysokich energii przy pomocy wielkich akceleratorów, których budowa pochłania olbrzymie środki finansowe, ale zarazem angażuje i podtrzymuje rozwój wielu gałęzi przemysłów wysokich technologii.

Pośrednie znaczenie dla gospodarki mają nauki humanistyczne – z jednej strony zwiększające ogólną kulturę społeczeństwa, z drugiej dostarczające przedsiębiorcom wiedzy i umiejętności w obszarze prawa, kultury, wiedzy o społeczeństwie, umiejętności postępowania z ludźmi czy rozumienia procesów społecznych i ekonomicznych. Ich wpływ na ogólny rozwój gospodarczy jest często nieprzewidywalny w konkretach, ale niewątpliwie istnieje – przykładem mogą być takie bardzo specjalistyczne i wyrafinowane dziedziny nauki, takie jak lingwistyki stosowane, zwłaszcza egzotycznych obszarów językowych i kulturowych, których znajomość ułatwia kontakty międzynarodowe i ekspansję biznesu na zagranicznych rynkach.

#### 2. Miejsce Polski w nakładach na B+R

W Polsce zrozumienie znaczenia nauki jest słabe, czego wyrazem jest sukcesywne zmniejszanie nakładów na B+R – ilustruje to poniższy wykres.

Wykres 1. Nakłady na B+R w stosunku do PKB w latach 1975-2008



Źródło: Domański, Zajączkowska 2008; uzupełnione dla 2008 r.: J.Ż. wg danych GUS.

Jak zauważa R. Domański, od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, czyli od początku tzw. „epoki gierkowskiej”, występuje w Polsce wyraźna tendencja spadku udziału nakładów na działalność innowacyjną oraz badania i rozwój w dochodzie narodowym.<sup>16</sup>

<sup>16</sup> Domański, Zajączkowska 2008.

Zaczęto wtedy lansować tezę, że „nie warto wyważać otwartych drzwi” zamiast, „marnować pieniądze” na wymyślanie nowoczesnych rozwiązań technicznych, można kupić licencje. A skoro rezygnuje się z tworzenia własnych innowacji – można obniżyć nakłady na naukę.

Ten spadkowy trend nasilił się po roku 1980, po wprowadzeniu stanu wojennego. Potem zaś, gdy wydawało się, że - w świetle tendencji światowych - niemożliwe jest by relatywne nakłady na badania i prace rozwojowe nadal malały, wraz ze zmianą systemową i nową polityką gospodarczą - z jej wyróżniającą cechą w postaci – jak słusznie twierdzi Domański - horrendalnych, uporczywie 3-4 razy wyższych niż w innych krajach europejskich poziomach stóp procentowych - przyszedł „najdłuższy w historii gospodarczej Polski okres konsekwentnego, uporczywego spadku udziałów w dochodzie narodowym nakładów na naukę i rozwój.” Przy wysokiej stopie procentowej koszt kredytowania kapitałochłonnych i obciążonych wysokim ryzykiem prac naukowych jest za wysoki, bardziej konkurencyjną alternatywą wobec własnych badań okazuje się zakup licencji.

W rezultacie bardzo dalekie jest miejsce Polski w rankingu z innymi krajami. Ilustruje to poniższa tabela 1.

**Tabela1. Miejsce Polski w nakładach na B+R**

Nakłady na B+R w 2007 r.				
lp.	relacja do produktu krajowego brutto w %		na 1 mieszkańca w dol. USA	
1	3,6	Szwecja	1369,8	Luksemburg
2	3,5	Finlandia	1351,7	Szwecja
3	3,4	Japonia	1218,6	USA
4	3,2	Rep. Korei	1195,7	Finlandia
5	2,9	Szwajcaria	1086,6	Japonia
6	2,7	USA	1011,8	Szwajcaria
7	2,6	Austria	961,6	Austria
8	2,5	Dania	919,6	Dania
9	2,5	Niemcy	853,9	Norwegia
10	2,1	Francja	843,0	Niemcy
11	2,0	Australia	740,6	Rep. Korei
12	1,9	Belgia	727,6	Kanada
13	1,9	Kanada	718,9	Australia
14	1,8	W. Brytania	702,6	Francja
15	1,7	Niderlandy	666,3	Niderlandy
16	1,6	Luksemburg	660,3	Belgia
17	1,6	Norwegia	588,3	W. Brytania
18	1,6	Słowenia	582,6	Irlandia
19	1,5	Czechy	413,3	Słowenia
20	1,4	Chiny	369,1	Czechy
21	1,4	Irlandia	350,0	Hiszpania
22	1,2	Hiszpania	329,2	Włochy
23	1,2	N. Zelandia	290,4	N. Zelandia
24	1,2	Portugalia	259,1	Portugalia
25	1,1	Włochy	180,9	Węgry
26	1,1	Rosja	177,7	Rosja
27	1,0	Węgry	164,9	Grecja
28	0,9	RPA	92,9	Słowacja
29	0,8	Turcja	<b>81,6</b>	<b>Polska</b>
30	0,6	Grecja	77,9	RPA
31	<b>0,6</b>	<b>Polska</b>	67,2	Argentyna
32	0,5	Argentyna	67,0	Turcja
33	0,5	Meksyk	66,2	Chiny
34	0,5	Rumunia	64,3	Rumunia
35	0,5	Słowacja	55,3	Meksyk

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Gdy nakłady na B+R na 1 mieszkańca kraju zestawimy z relacjami poziomu PKB na mieszkańca – ilustruje to tabela 2 – otrzymujemy obraz szczególnego dystansu, jaki dzieli nas od krajów zaawansowanych w rozwoju. Zestawienie to dobitnie pokazuje, że podczas gdy poziom PKB na głowę w niektórych krajach europejskich jest ok. dwa razy wyższy niż w Polsce, to nakłady na naukę są 8, 10 a nawet jak w przypadku Finlandii prawie 15 razy wyższe.

**Tabela 2. PKB oraz nakłady na badania i rozwój na 1 mieszkańca w Polsce i wybranych krajach w 2007 r.**

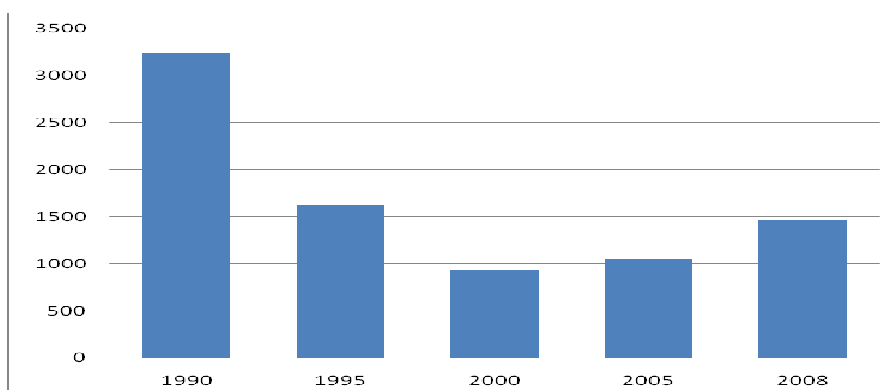
Kraj	PKB na 1 mieszkańca		Nakłady na B+R na 1 mieszkańca	
	w USD	<i>Polska 100%</i>	w USD	<i>Polska 100%</i>
Norwegia	58390,4	330	853,9	1046
USA	45488,9	257	1218,6	1493
Irlandia	45026,9	255	582,6	714
Austria	37867,2	214	961,6	1178
Szwecja	37308,9	211	1351,7	1656
W. Brytania	35655,7	202	588,3	721
Niemcy	35651,7	202	843,0	1033
Finlandia	35336,5	200	1195,7	1465
Belgia	35221,7	199	660,3	809
Francja	32985,1	187	702,6	861
Hiszpania	31937,9	181	350,0	429
Włochy	30873,5	175	329,2	403
Słowenia	27591,2	156	413,3	506
Czechy	24710,1	140	369,1	452
Węgry	19328,3	109	180,9	222
<b>Polska</b>	<b>17675,4</b>	<b>100</b>	<b>81,6</b>	<b>100</b>

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

### 3. Ewolucja ilościowa w polskiej nauce

Rezultatem sukcesywnego obniżania nakładów na naukę był między innymi spadek liczby zgłaszanych patentów. Poniższy wykres ilustruje kształtowanie się liczby udzielonych patentów od 1990 r.

**Wykres 2. Udzielone patenty**



Źródło, Roczniki Statystyczne GUS

Jak widzimy, w ciągu pierwszych 10 lat od początku transformacji liczba patentów spadła ponad trzykrotnie i choć od 2000 r. do 2008 r., po wejściu do Unii Europejskiej negatywna tendencja została częściowo zniwelowana, liczba patentów w 2008 r. była o połowę wyższa niż na początku nowego wieku, to i tak było ich ponad dwa razy mniej niż w 1990 r.

Przyczyny tego zjawiska nie są proste i jednoznaczne. Można postawić hipotezę, że czynnikiem, który przyczynił się do tak znacznego spadku liczby patentów były zmiany własnościowe w polskiej gospodarce, prywatyzacja realizowana w znacznej części na rzecz kapitału zagranicznego, w znacznej części korporacji międzynarodowych, niezainteresowanych rozwojem i wykorzystaniem polskiego zaplecza naukowego, które w znacznej części było likwidowane. Poniższe wykresy przedstawiają zmiany liczby jednostek naukowo-badawczych i jednostek rozwojowych oraz wielkości zatrudnienia.<sup>17</sup>

W okresie 18 lat ogólna liczba jednostek badawczo-rozwojowych zmniejszyła się o 1/3 z 390 w 1990 r. do 269 w 2008 r. Składają się na nie placówki Polskiej Akademii Nauk (w tym instytuty naukowe i samodzielne zakłady

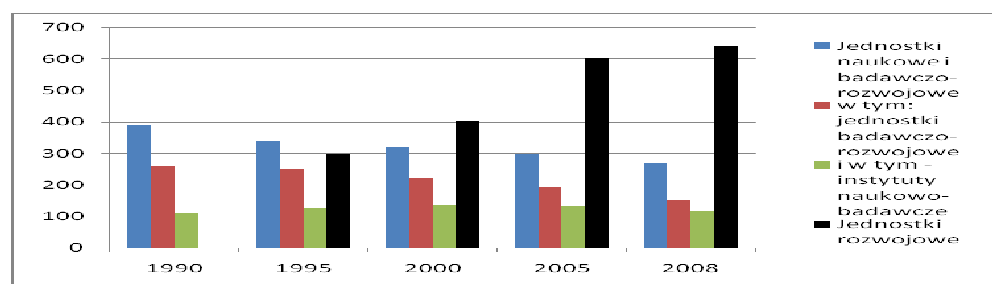
<sup>17</sup> Nie zalicza się do nich jednostek obsługi nauki (są to biblioteki, centralne archiwa itp.), jednostek rozwojowych, które tu zostaną oddzielnie ujęte, oraz szkół wyższych.

naukowe), tzw. jednostki badawczo-rozwojowe, tj. jednostki państwowe działające na podstawie ustawy z dnia 25 VII 1985 r. o jednostkach badawczo-rozwojowych<sup>18</sup>. Do nich zalicza się specjalistyczne instytuty naukowo badawcze, których ogólna liczba do 2000 r. zwiększyła się o 1/4, ale w następnych latach została zredukowana do poziomu z początku lat 90-ych, oraz centralne laboratoria i ośrodki badawczo rozwojowe. Ponadto do ogólnej liczby jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych zaliczono „inne jednostki badawczo-rozwojowe”, będące instytutami i laboratoriami prywatnymi, zaklasyfikowanymi według Polskiej Klasyfikacji Działalności — PKD 2004 do działu 73 „Działalność badawczo-rozwojowa” – w 2008 r. na ogólną liczbę 269 jednostek naukowych i badawczo rozwojowych było ich 46. Przemiany własnościowe spowodowały zatem pewne przesunięcia w wewnętrznej strukturze jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych, ale i tak ich ogólna liczba uległa znacznemu zmniejszeniu.

Przy ogólnym ilościowym spadku nastąpiła znaczna redukcja liczby osób pracujących w instytucjach naukowo-badawczych, z prawie 83 tys. do niecałych 27 tys., co ilustruje wykres 4.

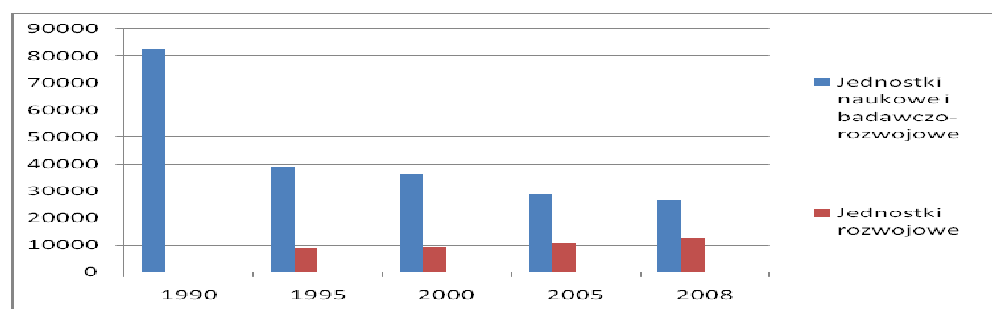
W połowie lat 90-ych powstały jednostki rozwojowe, do których zaliczono „podmioty gospodarcze, przede wszystkim przedsiębiorstwa przemysłowe posiadające własne zaplecze badawczo-rozwojowe (laboratoria, biura konstrukcyjne, zakłady rozwoju techniki itp.), prowadzące działalność badawczą i rozwojową głównie o charakterze prac rozwojowych, obok swojej podstawowej działalności”<sup>19</sup> – ich liczba, jak widzimy, znacznie się zwiększyła. Rozwój jednostek rozwojowych, także w strefach ekonomicznych, wynikał z częściowego usamodzielnienia się niektórych instytutów branżowych i wykorzystania ich zaplecza przez firmy prywatne. W efekcie w tym okresie liczba zatrudnionych w jednostkach rozwojowych stopniowo rosła z niecałych 9 tys. do prawie 13 tys. – oznacza to, że część personelu zredukowanego w jednostkach badawczo-rozwojowych mogła zostać wchłonięta przez te instytucje badawcze.

**Wykres 3. Liczba jednostek naukowo-badawczych w okresie transformacji**



Źródło. Roczniki Statystyczne GUS

**Wykres 4. Zatrudnieni w jednostkach naukowo-badawczych**



Źródło. Roczniki Statystyczne GUS

<sup>18</sup> Jednolity tekst Dz. U. 2001 Nr 33, poz. 388 z późniejszymi zmianami.

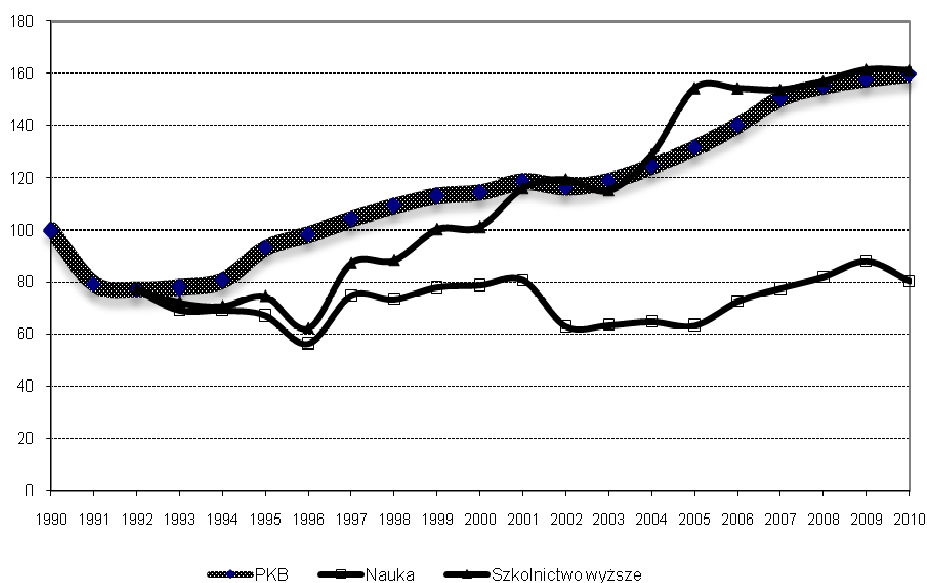
<sup>19</sup> GUS 2009: 422.

#### 4. Miejsce nauki i szkolnictwa wyższego w polityce budżetowej

Ważnym segmentem nauki jest szkolnictwo wyższe. Uniwersytety, a ogólnie szkoły wyższe, stają się ośrodkami nie tylko kształcenia kadr, ale też katalizatorami aktywności ekonomicznej zarówno w samych uczelniach, jak i poza nimi. Szczególnie ważne dla gospodarki jest tworzenie kreatywnego pracownika. Badania wykazały, że kreatywność absolwentów nie jest jednak prostym wynikiem nowatorstwa programów nauczania,<sup>20</sup> liczy się bowiem umiejętność kadry naukowej stworzenia pewnego rodzaju klimatu naukowego na uczelniach, nie tylko realizacja badań podstawowych, ale też rozprzestrzenianie wyników poprzez konferencje i kontakty z przemysłem. To zaś wymaga odpowiednich nakładów na naukę.

Wykres 5 ilustruje kształtowanie się wydatków budżetowych na naukę i szkolnictwo wyższe od 1992 r., gdy gospodarka osiągnęła recesyjne dno po pierwszych zabiegach transformacyjnych tzw. planu Balcerowicza, w porównaniu z realnym wzrostem PKB.

Wykres 5. Kształtowanie się wydatków budżetowych na naukę i szkolnictwo wyższe w relacji do wzrostu PKB



Źródło: Opracowanie własne na podstawie ustaw budżetowych.

Jak widzimy, podczas gdy wydatki budżetowe na naukę wyraźnie spadły w relacji do wzrostu gospodarki, to nakłady na szkolnictwo wyższe po wyraźnym zwolnieniu w latach 1992-1996 w następnych latach doganiały gospodarkę i w 2001 r. dorównały jej, co faktycznie oznaczało, że szkolnictwu wyższemu przywrócono to miejsce w gospodarce, jakie odziedziczono po okresie komunistycznym. Akcydentalnie w 2001 r., w wyniku uchwalenia ustawy o wynagrodzeniach w szkolnictwie wyższym, nadano mu nieco wyższą rangę, jednak w następnych latach ten kierunek został zaniechany.

W efekcie Polska należy do krajów o najniższych nakładach państwa na szkolnictwo wyższe w przeliczeniu na 1 studenta. Ilustruje to tabela 3.

<sup>20</sup> Rybkowski 2006: 62-68.

**Tabela 3. Nakłady na szkolnictwo wyższe w wybranych krajach**

Kraj	Nakłady na szkolnictwo wyższe na studenta				Nakłady na instytucje edukacyjne na studenta w relacji do PKB na głowę w %			
	z R+D		bez R+D		z R+D		bez R+D	
	USD	Polska 100	USD	Polska 100	%	Polska 100	%	Polska 100
Austria	15 148	290	10 541	236	43	122	30	99
Belgia	13 244	254	8 496	190	39	112	25	84
Czechy	7 989	153	6 464	145	36	103	29	98
Dania	15 391	295	.	.	44	125	.	.
Finlandia	12 845	246	7 951	178	39	112	24	81
Francja	11 568	221	8 016	179	37	106	26	86
Niemcy	13 016	249	7 996	179	40	113	24	81
Węgry	6 367	122	4 843	108	24	69	.	.
Irlandia	11 832	226	8 407	188	28	80	20	67
Włochy	8 725	167	5 628	126	30	84	19	64
Meksyk	6 462	124	5 393	121	48	138	40	134
Holandia	15 196	291	9 717	217	41	116	26	87
Norwegia	16 235	311	10 730	240	31	89	21	68
<b>Polska</b>	<b>5 224</b>	<b>100</b>	<b>4 468</b>	<b>100</b>	<b>35</b>	<b>100</b>	<b>30</b>	<b>100</b>
Portugalia	9 724	186	7 208	161	45	128	33	111
Słowacja	6 056	116	5 324	119	34	95	30	98
Hiszpania	11 087	212	7 845	176	38	107	27	88
Szwecja	16 991	325	8 855	198	49	140	26	85
Szwajcaria	22 230	426	12 783	286	58	164	33	110
Turcja	.	.	4 648	104	.	.	38	128
Wielka Brytania	15 447	296	9 714	217	45	129	28	95
USA	25 109	481	22 384	501	57	163	51	170
<b>OECD średnia</b>	<b>12 336</b>	<b>236</b>	<b>8 455</b>	<b>189</b>	<b>40</b>	<b>113</b>	<b>29</b>	<b>97</b>
Brazylia	10 294	197	10 067	225	109	310	107	354
Izrael	11 132	213	.	.	45	128	.	.
Słowenia	8 251	158	6 762	151	33	94	27	90
<b>EU19</b>	<b>11 520</b>	<b>221</b>	<b>7 592</b>	<b>170</b>	<b>38</b>	<b>107</b>	<b>29</b>	<b>96</b>

Źródło: Opracowanie własne na podstawie OECD 2009

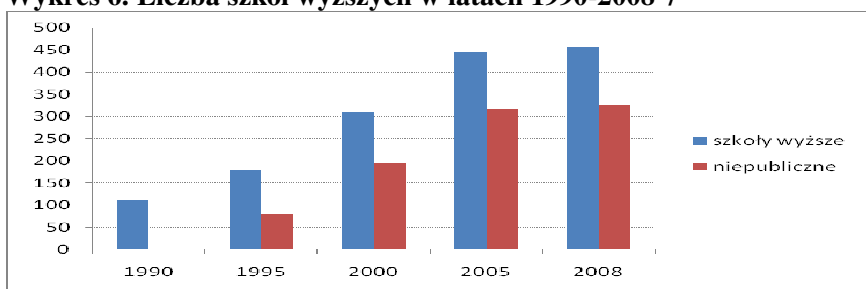
Jest znamienne, że w sytuacji, gdy nakłady na studenta są jednymi z niższych, jednocześnie w relacji do PKB na głowę stanowią 30-35% (zależnie, czy z nakładami na badania i rozwój, czy bez nich), jak widzimy relatywnie więcej niż w wielu wysoko rozwiniętych krajach, ale jest to efektem tego, iż PKB na głowę jest bardzo niskie.

Niski poziom publicznych nakładów jest łagodzony częściowo przez wydatki prywatne, których wzrost po 1990 r. (w zasadzie od 1994 r.) wynikał z rozwoju szkolnictwa niepublicznego i wprowadzania płatnych kierunków w uczelniach publicznych – Polska należy do krajów o relatywnie wysokim udziale prywatnych nakładów na szkolnictwo wyższe w nakładach ogółem.

## 5. Miejsce sektora niepublicznego w szkolnictwie wyższym

Podtrzymując odziedziczony po okresie komunistycznej gospodarki planowej wskaźnik nakładów na szkolnictwo wyższe, wydatki na szkolnictwo wyższe w sensie realnym miały zatem stagnacyjny charakter. Ale to dotyczy wydatków państwa na szkoły publiczne, a tymczasem po 1990 r. wystąpił w Polsce silny rozwój płatnego szkolnictwa niepublicznego. Wykres 6. ilustruje ilościowy rozwój szkolnictwa wyższego. Wzrost ogólnej liczby szkół wyższych wynikał, jak widzimy, ze znacznego wzrostu liczby szkół niepublicznych, aczkolwiek liczba szkół publicznych także zwiększyła się: od 1990 r. z 112 do 131. W efekcie zwiększyła się liczba studiujących – prawie 5-krotnie z 404 tys. w roku akademickim 1990/1991 do 1928 tys. w roku akademickim 2008/2009 – ilustruje to wykres 7.

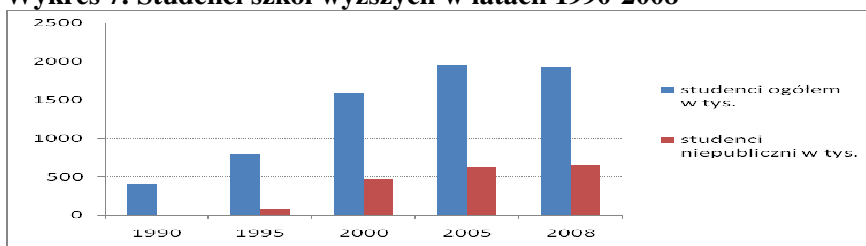
**Wykres 6. Liczba szkół wyższych w latach 1990-2008\*/**



\*/ Dane dla odpowiednich lat dotyczą roku akademickiego zaczynającego się w danym roku.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

**Wykres 7. Studenci szkół wyższych w latach 1990-2008**

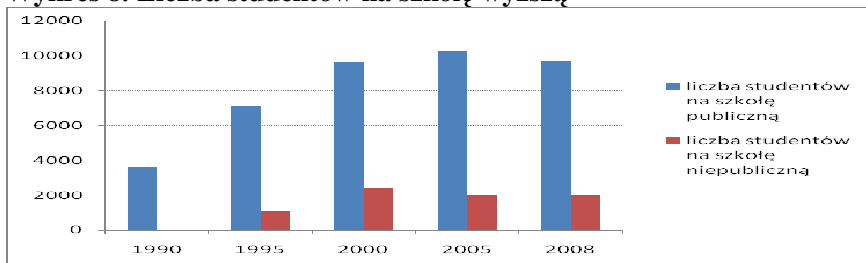


\*/ Dane dla odpowiednich lat dotyczą roku akademickiego zaczynającego się w danym roku.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Liczba studentów szkół niepublicznych zwiększyła się z 89 tys. w 1995 r. (gdzie było 80 szkół niepublicznych) do 659 tys. w 2008 r. (325 szkół niepublicznych), co oznacza wzrost ponad 7-krotny. Jednocześnie jednak znacznie wzrosła liczba studiujących na uczelniach publicznych: z 404 tys. w 1990 r. do 1269 tys. w 2008 r., co oznacza trzykrotny wzrost przy zwiększeniu liczby szkół publicznych tylko o 17%. Tak znaczny wzrost liczby studiujących w szkołach publicznych wynikał z wprowadzania dodatkowych form studiowania: od studiów wieczorowych i zaocznych po różne rodzaje dodatkowych szkoleń podyplomowych i specjalistycznych.

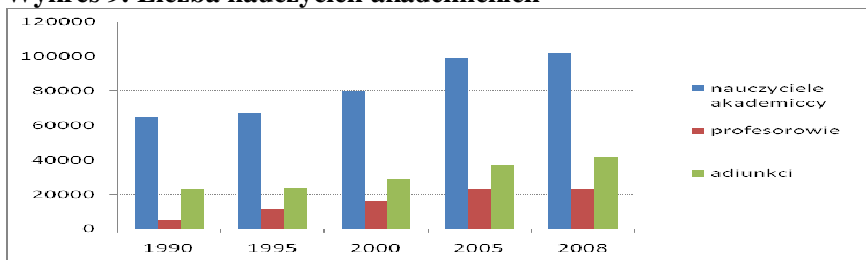
**Wykres 8. Liczba studentów na szkołę wyższą**



\*/ Dane dla odpowiednich lat dotyczą roku akademickiego zaczynającego się w danym roku.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

**Wykres 9. Liczba nauczycieli akademickich**



\*/ Dane dla odpowiednich lat dotyczą roku akademickiego zaczynającego się w danym roku.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Na wykresie 8 widzimy, jak kształtowała się liczba studentów na szkoły publiczne i niepubliczne. Liczba studentów na szkoły publiczne wzrosła od 1990 r. prawie 3-krotnie, o 170%, zaś na szkoły niepubliczne, od 1995 r.,

prawie dwukrotnie, o 80%. To zróżnicowanie dynamiki świadczy o zachowaniu dominującej roli szkolnictwa publicznego.

Kolejne wykresy pokazują liczbę pracowników akademickich i przypadające na nich liczby studentów ogółem. Jak widzimy, liczba nauczycieli akademickich wzrosła o 60% (z 64,5 tys. do 101,8 tys.), ale w tej liczbie profesorów (w tym tytularnych) przybyło relatywnie najwięcej, z 5,6 tys. do ponad 23 tys. (co oznacza ponad 4-krotny wzrost), natomiast liczba adiunktów zwiększyła się o nieco ponad 80% (z 22,8 tys. do 41,6 tys.).

Z tych danych można odnieść wrażenie, że ekspansywny rozwój szkolnictwa niepublicznego w dynamice kształconych studentów ustępował szkolnictwu publicznemu, ale trzeba mieć na uwadze, że znaczne zwiększenie liczby studentów w szkołach publicznych wiązało się z uruchamianiem płatnych form studiowania, co stanowi swego rodzaju „sprywatyzowany segment szkolnictwa publicznego”; w rezultacie szkolnictwo publiczne otrzymało „zastrzyk finansowy” od tych, którzy zdecydowali się płacić za naukę. W rezultacie Polska należy do krajów o relatywnie wysokim udziale finansowania prywatnego w finansowaniu szkolnictwa wyższego. Rozwój takich form płatnych studiów w szkolnictwie publicznym prawie wyłącznie w dziedzinach nauk społecznych, a w niewielkim stopniu nauk technicznych, medycznych, eksperymentalnych – nie skorzystały z tego „profytu” kierunki humanistyczne i nauk przyrodniczych, gdzie popyt na płatne studia jest niewielki, a i możliwości rozwoju ze względu na niezbędne dużo większe nakłady kapitałowe, bardzo ograniczone.

## 6. Problem wieloetatowości

W efekcie ukształtował się w polskim szkolnictwie swoisty układ patologiczny: wieloetatowości pracowników akademickich, słusznie krytykowanej, gdyż – pomijając wyjątki - odbija się na jakości pracy dydaktycznej i badawczej. Autorzy opracowania zrealizowanego na zlecenie Europejskiego Funduszu Społecznego stwierdzają, że skala wieloetatowości jest w Polsce wyjątkowo duża, choć trudna do precyzyjnego określenia, gdyż poza zatrudnieniami na etacie istnieje trudny do uchwycenia zakres bardzo popularnych umów o dzieło i zleceń i innych prac realizowanych poza szkolnictwem wyższym<sup>21</sup>. Można, co prawda, twierdzić, że czasami w niektórych naukach takie dodatkowe prace poza szkolnictwem mogą dawać użyteczne w pracy naukowej i dydaktycznej doświadczenie praktyczne, ale w większości przypadków odciągają od pracy naukowej i rzetelnej pracy ze studentami. Trafnie przytacza się więc opinię z raportu OECD o polskim szkolnictwie wyższym, że: „Implikacje pracy na wielu etatach są groźne, bo (...) zatrudnianie przez sektor prywatny (...) stanowi znaczną ukrytą dotację, która (...) stanowi realny koszt pierwszego pracodawcy”<sup>22</sup>.

Wieloetatowość jest jednak naturalną konsekwencją niskiego poziomu płac w nauce i szkolnictwie wyższym. Pomimo, że Polska należy do krajów o relatywnie najniższych wynagrodzeniach pracowników w Unii Europejskiej<sup>23</sup> i pomimo, że istnieje obiektywna - uzasadniona teoretycznie i udowodniona empirycznie - konwergencja płac krajów nowo przyjętych do Unii do płac krajów UE-15, wciąż realizuje się politykę podtrzymywania międzynarodowej konkurencyjności kraju kosztem sektora publicznego. Niedofinansowanie szkolnictwa wyższego i nauki (razem z niedofinansowaniem ochrony zdrowia, poprzez utrzymywanie relatywnie niskiej składki zdrowotnej, oraz szeroko stosowanym zatrudnianiem na podstawie niestabilnych form prawnych lub na zasadzie tzw. samozatrudnienia, by obniżyć koszty składek zdrowotnych i emerytalnych) można zaliczyć do szeroko rozumianego dumpingu socjalnego.

Wygląda na to, że bagatelizuje się albo nie dostrzega długookresowych skutków tej formy dumpingu, tego, że wynagradzanie poniżej poziomu płacy godziwej prowadzi nie tylko do narastania dywergencji płacowej, ale ma szerokie konsekwencje strukturalne oderwania wynagrodzeń od poziomu produktywności pracy.<sup>24</sup> Funkcjonowanie kraju w gospodarce rynkowej i w bezpośrednim otoczeniu krajów Unii Europejskiej oznacza, że sektor publiczny musi konkurować o zasoby – także o najważniejszy dla nauki zasób wysoko kwalifikowanego kapitału ludzkiego i kapitał talentów, które dla powinny być wykorzystywane do dobra krajowej gospodarki.<sup>25</sup> Konkurencja o zasoby może być skuteczna tylko wtedy, gdy płaci się za te zasoby cenę – a w przypadku kapitału ludzkiego ceną tą są wynagrodzenia – wyższą lub przynajmniej porównywalną z wynagrodzeniami w innych krajach. Kraje europejskie, lekceważąc ten problem, doświadczyły zwłaszcza w latach 60-80-ych wyjątkowo intensywnego drenażu mózgow (*brain-drain*) ze strony USA, czego wszystkie negatywne konsekwencje nie do końca zostały zbadane, ale niewątpliwie zostały dostrzeżone. I niewątpliwie Polska, realizując politykę oszczędzania na nauce i blokowania dostosowań płacowych,

<sup>21</sup> Ernst&Young 2009: 48.

<sup>22</sup> OECD 2007: 66.

<sup>23</sup> Parteka, Wolszczak-Derlacz, 2010: 345-372.

<sup>24</sup> Dobija 2010: 17-31.

<sup>25</sup> Żyżyński 2009: 35

traci te mogące stanowić szczególnie istotny bodziec dla modernizacji gospodarki czynniki, jakie niesie z sobą wysoko kwalifikowany kapitał ludzki realizujący się w pracy naukowej.<sup>26</sup>

Ostatnio ogłoszone projekty reform nauki i szkolnictwa wyższego próbują administracyjnie ograniczyć wieloletowość, są jednak skazane na niepowodzenie, gdyż podporządkowano je błędnej polityce strukturalnego usztywnienia wydatków budżetowych, uzasadnianego wysokim długiem publicznym i zbliżeniem się do progu ostrożnościowego 50% udziału długu w PKB.<sup>27</sup> Problem ten ma szersze uwarunkowania, wynikające ze stanu szkolnictwa niepublicznego i ogólnie bardzo niskiego poziomu wynagrodzeń w Polsce. Szkolnictwo niepubliczne w znacznej mierze istnieje dzięki zaangażowaniu na dodatkowy etat profesorów i adiunktów mających swe podstawowe miejsce pracy w szkołach publicznych. Postawienie ich przed koniecznością wyboru jednego miejsca pracy pozbawi kadry dydaktycznej wiele szkół niepublicznych, doprowadzając je do upadku, co będzie miało bardzo szerokie reperkusje społeczne i polityczne (na przykład powstanie problem z młodzieżą, która rozpoczęła już studia na tych uczelniach). Niewiele uczelni będzie w stanie zaoferować na tyle korzystne warunki płacowe, by przejąć kadry uczelni publicznych<sup>28</sup>, a nawet, jeśli by tak się stało, to z kolei utrata kadr przez uczelnie publiczne także dla nich stworzyłaby poważne problemy.

Mamy tu zatem do czynienia z typowym, modelowym niemal przykładem, dowodzącym, że w ekonomii i naukach społecznych poprzez niekompetentną politykę, wynikającą z braku umiejętności przewidzenia dalekosiężnych skutków wyzwolenia pewnych autonomicznych procesów w określonych warunkach (takim procesem było właśnie powstawanie wielu szkół niepublicznych bazujących na kadrach tworzonych poprzez angażowanie na drugi etat pracowników uczelni publicznych, w warunkach ogólnej biedy polskiego społeczeństwa i niskiego poziomu wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym), łatwo można napsuć, stworzyć „chory system”, ale naprawić go jest potem niezmiernie trudno, wymaga to wielu lat cierpliwego i konsekwentnego budowania nowych struktur. Nie można sobie pozwolić na zbyt szybkie, pochopne działania administracyjne, bowiem mogą one jedynie doprowadzić do poważnych problemów politycznych.

## 7. Potrzeba zmiany polityki państwa

Słuszne jest stwierdzenie, że „zasadniczą barierą dla prawidłowego rozwoju kadry akademickiej jest system wynagrodzeń, oparty na niskiej płacy podstawowej, której poziom w przypadku młodej kadry nie gwarantuje akceptowalnego poziomu życia. W konsekwencji wielu nauczycieli akademickich zaniedbuje podstawowe obowiązki, koncentrując się na pracach przynoszących dodatkowy dochód. Zbyt mała jest też progresja zarobków, związana z uzyskaniem kolejnego awansu naukowego, mierzonego stopniem, tytułem, osiągnięciami naukowymi i dydaktycznymi. Zmiany w tym zakresie są koniecznym warunkiem poprawy jakości funkcjonowania polskich uczelni. Brak tych zmian może doprowadzić do nasilenia się zjawiska drenażu mózgow”<sup>29</sup>.

Ale uproszczone jest twierdzenie, że obecnie obowiązujące procedury planowania budżetowego nie zawierają mechanizmów, gwarantujących przeznaczenie na szkolnictwo wyższe środków, odpowiadających zadaniom stojącym przed szkolnictwem wyższym i jego znaczeniu dla realizacji strategicznych celów Polski.<sup>30</sup> To bowiem kwestia nie tyle procedur, co braku woli politycznej, inspirowanej zrozumieniem celów strategicznych. Po prostu nie ma w tym względzie polityki, co gorsza, można odnieść wrażenie, że nie rozumie się, że polityka taka jest potrzebna – albo nie ma umiejętności dokonania zasadniczych zmian strukturalnych w wydatkach budżetowych. By wybrnąć z tej sytuacji „strukturalnego zagwoźdżenia” musiałoby, bowiem, nastąpić kilkakrotne zwiększenie nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe – prawdopodobnie około pięcio-sześciokrotne, by ustanowić wynagrodzenia na odpowiednio wysokim poziomie i wesprzeć finansowo także szkolnictwo niepubliczne.

Przywoływani autorzy *Diagnozy...* powołują się na badania poziomu wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym i panujących w tej dziedzinie trendów, z których wynika, że w krajach rozwiniętych i krajach rozwijających się, świadomych wagi szkolnictwa wyższego i nauki, występuje wyraźny wzrost płac w tym sektorze i zrównywanie się

<sup>26</sup> Autorowi niniejszego referatu znany jest przykład instytutu naukowego PAN, który pracownikowi po doktoracie podwyższa wynagrodzenie z poziomu 1200 zł stypendium doktorskiego do 1400 zł „na rękę”, plus możliwość dorobienia w ramach grantu o dodatkowe 600 zł. W przypadku nauk przyrodniczych, wymagających absorbującej pracy w laboratoriach, praktycznie nie ma możliwości dorabiania w szkolnictwie płatnym, jak to ma miejsce w naukach społecznych, dlatego skutkiem takiej polityki jest emigracja na tzw. „postdoki”, często trwała.

<sup>27</sup> Zarówno koncepcja „progów ostrożnościowych”, jak i samo wprowadzenie do Konstytucji ograniczenie dla długu publicznego są błędne, pomijam tu jednak dyskusję tego problemu.

<sup>28</sup> Można postawić hipotezę, że szkoły niepubliczne będą zdolne do skutecznego konkurowania o pracowników z powodu niskiego poziomu dochodów w Polsce, gdyż nie będzie realnych możliwości zwiększenia ukształtowanego obecnie poziomu opłat za studia.

<sup>29</sup> Ernst&Young 2009: 7.

<sup>30</sup> Ernst&Young 2009: 68.

(konwergencja) między krajami, co stanowi odwrócenie trendu z lat 90-ych i początku obecnej dekady.<sup>31</sup> Szkoda, że pokazując wynagrodzenie w przykładowym Uniwersytecie Warszawskim, gdzie średnie wynagrodzenie profesora zwyczajnego wynosiło w 2008 r. 6775 zł, a nadzwyczajnego 5168-5810zł (zależnie od tego, czy z tytułem, czy bez tytułu)<sup>32</sup>, nie pokazuje się jednocześnie, że jest to praktycznie na poziomie płacy minimalnej wielu krajów Unii Europejskiej.<sup>33</sup> Dopiero to porównanie ukazuje skalę zapóźnienia, która przy kontynuowaniu obecnej polityki będzie tylko narastać.

Warto dodać, że w opracowaniu UNESCO podkreśla się z naciskiem, że w ustalaniu poziomu wynagrodzeń kadry naukowej trzeba, w odróżnieniu od szkolnictwa niższych poziomów, mieć na uwadze konkurencyjność globalną, by zapobiegać „drenażowi mózgow”.<sup>34</sup> Zważywszy, że zgodnie z Układem Bolońskim, w koncepcji „Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego” zakłada się stopniowe wyrównywanie poziomu płac kadr akademickich w Europie, między innymi po to, by można było bez problemu wymieniać kadry naukowe i dydaktyczne, ta polityka swoistego „chowania głowy w piasek” i odwlekanie procesu dostosowawczego będzie stwarzać z czasem coraz większe problemy.

### Streszczenie

Autor podejmuje temat znaczenia nauki oraz szkolnictwa wyższego oraz ich miejsca w polityce państwa. Na licznych danych pokazuje przekształcenia strukturalne w nauce i szkolnictwie wyższym w okresie po 1990 r. oraz skutki niedofinansowania, dowodząc, że niski poziom płac w nauce i szkolnictwie wyższym doprowadzą do narastających problemów strukturalnych, których pokonanie z czasem będzie coraz trudniejsze, a konsekwencje dla modernizacji kraju bardzo negatywne.

### Science as a development factor and the role of state

The author undertakes the issue of role of science and tertiary education in development. He shows on empirical data structural changes in science and tertiary education and how far Poland is delayed in supporting the sectors in comparison to other countries. Especially he underlines the low level of financing by public funds, wages roughly equal to minimum wages in developed UE countries, and analysis far results of this politics.

### Literatura:

1. Dobija M., *Integralność triady „kapitał-praca-pieniądz” warunkiem spójności społeczno-ekonomicznej*, w: Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy, Rzeszów 2010;
2. Domański R., Zajączkowska S., *O wpływie restrykcyjnej polityki monetarnej na potencjał badawczo-rozwojowy kraju - Przypadek degradacji Polski na przełomie wieków XX i XXI*, w: W poszukiwaniu ładu gospodarczego PTE, Warszawa, 2008, red. E. Mączyńska, S. Sadowski;
3. Ernst&Young, Instytut Badań Nad Gospodarką Rynkową, *Diagnoza stanu szkolnictwa wyższego w Polsce*, Raport opracowany dla: Unia Europejska, Europejski Fundusz Społeczny, Listopad 2009;
4. GUS, Roczник Statystyczny Warszawa 2009;
5. OECD, *Education at a Glance 2009*: OECD Indicators;
6. OECD, *Tertiary Education Reviews: Poland*, OECD, 2007;
7. Parteka A., Wolszczak-Derlacz J., *Konwergencja płac w Unii Europejskiej (1995-2005)*, „Ekonomista” 3/2010, s.
8. Rybkowski R., *Uniwersytety jako element amerykańskiego modelu gospodarczego*, w: Amerykańskiego modelu gospodarczego Istota, efektywność i możliwości zastosowania, pr. zb. pod red. Wojciecha Bieńkowskiego i Mariusza-Jana Radło, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2006;
9. Unesco, *Global Education Digest*, Unesco 2009,
10. Żyżyński J., *Budżet i polityka podatkowa*, PWN, Warszawa 2009.

\*\*\*

<sup>31</sup> Ernst&Young 2009: 49-50.

<sup>32</sup> Ernst&Young 2009: 51.

<sup>33</sup> W styczniu 2009 r. płaca minimalna wynosiła przykładowo: Francja 1462 euro = 5489 zł; Irlandia 1462 euro = 6750 zł, Wielka Brytania 1010 euro = 4195 zł. (w Polsce płaca minimalna to 281 euro).

<sup>34</sup> Global Education Digest, Unesco 2009.

## Jerzy Żyżyński

Referat wygłoszony na konferencji – „10 lat reformy ubezpieczeń w Polsce” - Uniwersytet Warszawski, 17 XI 2010 r.

### System emerytalny, jako element logiki systemu finansowego gospodarki

Reforma systemu emerytalnego podjęta 10 lat temu głęboko zawiodła, nic dziwnego, że coraz częściej pojawiają się głosy nawołujące nawet do zanegowania jej. Niezależny ekonomista prof. Leon Podkaminer w wywiadzie dla TVP-Info mówi wprost: „W pośpiesznym trybie należy zliberalizować przymusowe «członkostwo» w OFE. Wolny obywatel w wolnym kraju nie może mieć statusu pańszczyźnianego chłopca, który co najwyżej ma optować za należeniem do tego lub innego dziedzica. Powinien mieć niezbywalne prawo do natychmiastowego powrotu na łono ZUS – oczywiście wraz ze swoimi składkami bieżącymi i zgromadzonym kapitałem marnotrawionym teraz przez PTE. Pozytywne skutki dla finansów publicznych będą natychmiastowe. Wszyscy pocujemy wielką ulgę (...). Nie nawołuję przy tym do upaństwowienia lub likwidacji drugiego filaru systemu emerytalnego. Niechże on sobie istnieje – i próbuje wykazać się w uczciwej, wolnorynkowej konkurencji z systemem publicznym”<sup>35</sup>. Jednocześnie minister pracy i polityki społecznej w rządzie Donalda Tuska, Jolanta Fedak konsekwentnie dąży, przy wsparciu ministra finansów, do obniżenia składki na OFE.

Na te opinie i próby minister Fedak bardzo gwałtownie reagują osoby tworzące lobby związane z sektorem ubezpieczeń emerytalnych. Warto zatem przyrzeć się istocie problemu uporządkowując go z punktu widzenia logiki ekonomicznej, by odpowiedzieć sobie na pytanie, czy projektując i wprowadzając reformę emerytalną respektowano zasady logiki ekonomicznej.

Coś takiego jak logika ekonomiczna niewątpliwie istnieje, bynajmniej nie tylko, jako element retoryczny. Prof. E. Mączyńska zwróciła uwagę w wywiadzie, że: „W RSSG w dyskusji nad emeryturami zawsze zwracaliśmy uwagę na logikę ekonomiczną i racjonalność proponowanych rozwiązań, na potrzebę rachunku ekonomicznego uwzględniającego pełne korzyści i koszty, bezpośrednie i pośrednie oraz koszty i efekty zewnętrzne, tzn. takie, które mimo, że są wywoływane przez jakiś podmiot, konsekwencje ponosi ktoś inny. Podporządkowanie rozwiązań emerytalnych (i innych) logice rachunku ekonomicznego staje się coraz bardziej palącą koniecznością”<sup>36</sup>.

Na pojęcie logiki ekonomicznej można spojrzeć z różnych punktów widzenia, zależnie od obszaru, w jakim się poruszamy; prof. Mączyńska wiąże ją z racjonalnością proponowanych rozwiązań, wykorzystywaniem wieloaspektowego rachunku ekonomicznego, uwzględnianiem kosztów i efektów zewnętrznych; prof. R. Domański mówi o logice ekonomicznej nie *explicite* a raczej *implicite*, jako spójnym rozumowaniu i umiejętnym posługiwaniu się pojęciami ekonomicznymi w prawidłowym myśleniu ekonomicznym, którego brak zarzuca prof. M. Górze, gdy stawia mu zarzut „braku zrozumienia podstawowych zależności leżących u ekonomicznych podstaw systemu emerytalnego”<sup>37</sup>.

Ważnym, często nawet kluczowym dla zrozumienia zjawisk ekonomicznych, elementem logiki ekonomicznej jest ujmowanie zagadnień w kategoriach strumieni i zasobów łącznie. Domański słusznie zwraca uwagę<sup>38</sup> na to, że analizowanie kwestii miejsca systemu emerytalnego w gospodarce tylko w kategoriach podziału PKB, a więc strumieniowo, jest błędne, gdyż powinno się uwzględniać konsekwencje kapitałowe współdziałania w tworzeniu przez pracujących majątku gospodarczego, rozumianego całościowo i kompleksowo (na przykład łącznie z kapitałem ludzkim) – a to jest ważnym uzasadnieniem ich udziału w podziale dochodu narodowego po przejściu na emeryturę, gdy już tego dochodu bezpośrednio nie współtworzą.

Znaczenie logiki ekonomicznej zależy z pewnością od kontekstu, w jakim jest pojęcie to stosowane. Tutaj przez logikę ekonomiczną, czy przez system ekonomicznie logiczny będę rozumiał taki system, w którym elementy są wzajemnie zgodne, spójne i łącznie spełniają postulat zgodności wzajemnej i z wiedzą ekonomiczną. System emerytalny jest systemem, który ma za zadanie dostarczyć ludziom, którzy zakończyli aktywność zawodową świadczenie emerytalne, które pozwoli im zapewnić środki utrzymania.

Polski system emerytalny został oparty na tzw. konstrukcji 3-filarowej: I filar – Fundusz Ubezpieczeń Społecznych obsługiwany przez ZUS, II filar – Otwarte Fundusze Emerytalne (w skrócie OFE), III filar – ubezpieczeń dobrowolnych, tzw. Indywidualne konta emerytalne (w skrócie IKE). Trzeci filar praktycznie nie istnieje, bo wciąż

<sup>35</sup> TVP-Info, 07.10.2010.

<sup>36</sup> *Co by rekomendowała rsgg?*, rozmowa Marka Misiaka z prof. Elżbietą Mączyńską, Biuletyn PTE, Nr 4 (38) – X 2008.

<sup>37</sup> R. Domański, Recenzja książki Marka Góry pt. System emerytalny, PWE, Warszawa 2003; „Opere et Studio pro Oeconomia” nr 3, lipiec 2005.

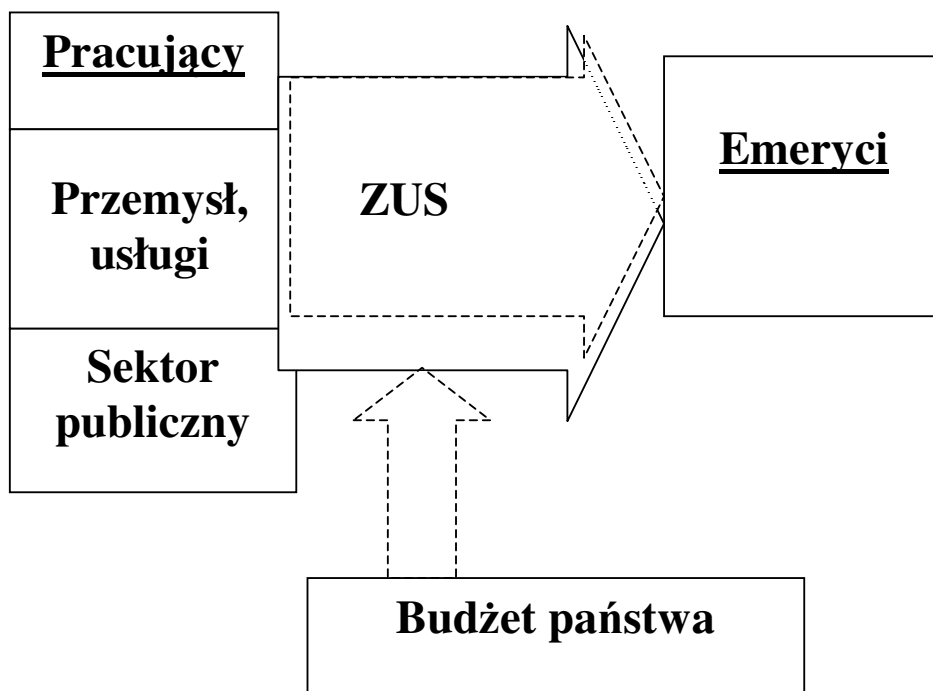
<sup>38</sup> Tamże.

znaczny odsetek Polaków z powodu niskich dochodów nie ma żadnych oszczędności<sup>39</sup>, zaś ci, którzy mają większe oszczędności, nie lokują ich w funduszach emerytalnych w III filarze, gdyż preferują inne, bardziej efektywne formy oszczędzania i zwiększania swego bogactwa.

Trzonem tych zmian jest przesunięcie części środków z bezpośredniego przekazywania siły nabywczej na rzecz ludzi, którzy zakończyli okres aktywności zawodowej, na rzecz instytucji kumulujących kapitał i operujących nim na rynkach finansowych.

Reforma była, zatem, posunięciem zasadniczo zmieniającym logikę przepływów pieniężnych w gospodarce, bowiem w jej efekcie olbrzymi strumień środków został wyrwany i przetransferowany dla „wypracowania zysków”.

Poniższy schemat pokazuje strukturalną logikę systemu transferowego.



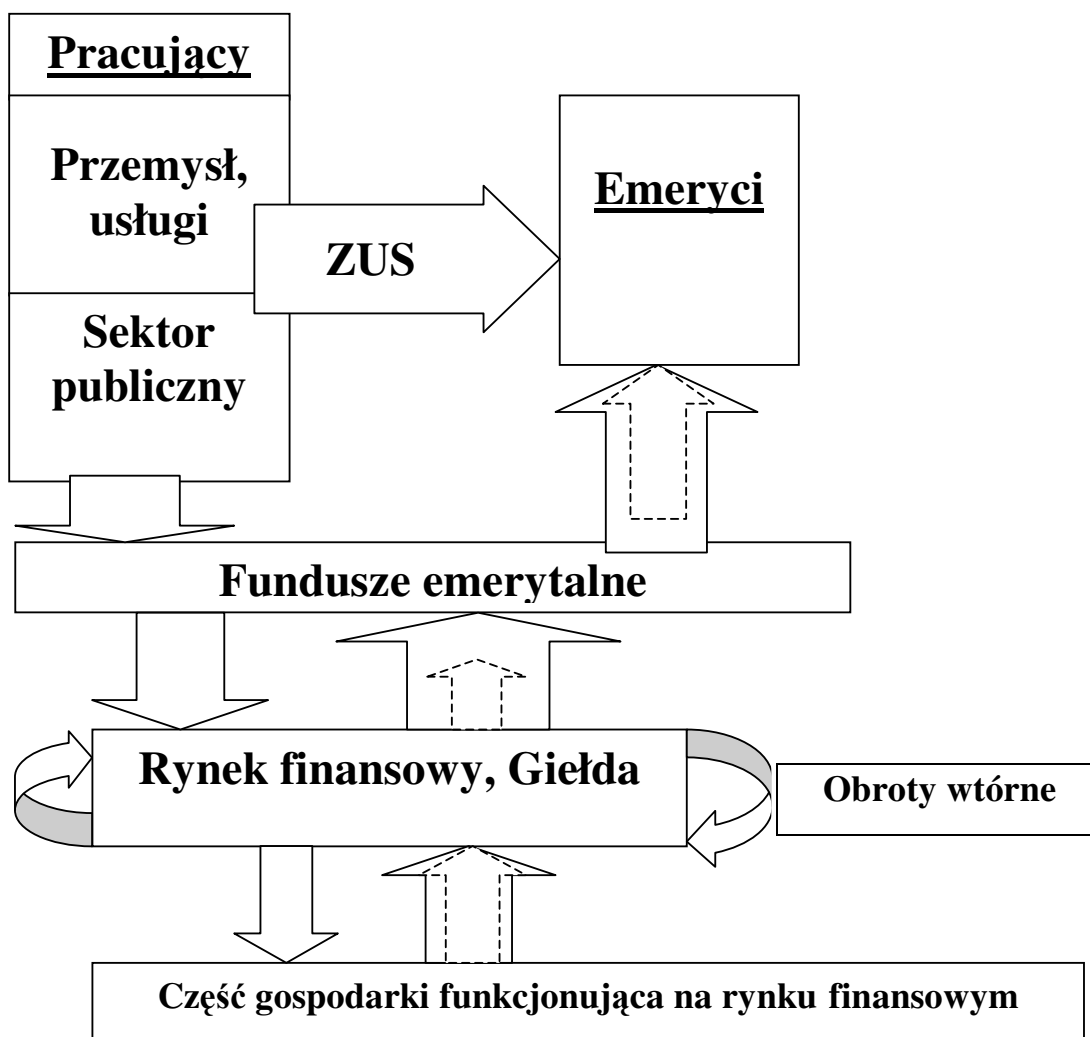
Rys. 1. Logika ekonomiczna systemu repartycyjnego.

Źródło: opracowanie własne.

W systemie repartycyjnym następuje bezpośredni transfer środków od aktualnie pracujących do aktualnych emerytów. Ci aktualnie pracujący to „szeroki front” aktualnie zatrudnionych, zarówno w przemyśle i usługach, jak i w sektorze publicznym. Jeśli system ma zdefiniowaną składkę i określone emerytury, to jest oczywiste, że staje się wrażliwy na stan rynku pracy, który determinuje liczbę pracujących. Zatem zmniejszenie strumienia środków wypływającego od aktualnie pracujących, na przykład, w wyniku spowodowanego kryzysem wzrostu bezrobocia (lub zwiększania zakresu szarej strefy), co jest reprezentowane przez odpływ zaznaczony linią przerywaną, spowoduje wzrost deficytu systemu emerytalnego, który musi być pokryty przez budżet państwa. Ten uzupełniający dopływ środków generuje jednak dodatkowy popyt, co w sytuacji kryzysu stabilizuje gospodarkę i pozwala szybciej z niego wyjść. Tak realizuje się antycykliczna funkcja systemu emerytalnego.

Inna jest logika systemu utworzonego w wyniku reformy emerytalnej.

<sup>39</sup> Jak podał ostatnio Puls Biznesu, 74% Polaków nie ma żadnych oszczędności (Puls Biznesu, pb.pl,27.10.2010 20:15), choć jeszcze dwa lata temu było takich ok. 60%; ponad połowa Polaków nie ma żadnego konta bankowego.



Rys. 2. Logika ekonomiczna systemu repartycyjno-kapitałowego.

Źródło: opracowanie własne.

Jak widzimy, znaczna część środków (jak zobaczymy dalej, 1/3) jest przekazywana do instytucji finansowych, które inwestują na rynkach finansowych, głównie na giełdzie, czyli teoretycznie pełnią rolę pośredników przekazujących środki do gospodarki, gdzie mają „pomnażać swą wartość”. Środki przekazywane na rynki finansowe są uszczuplone o prowizje i „opłaty za zarządzanie”, przez co strumień trafiający na rynki finansowe jest wyraźnie cieńszy od tego, co wpłynęło do funduszy. Jednakże giełda jest przede wszystkim rynkiem wtórnym, zatem do samej gospodarki - i do tego tylko niewielkiej jej części, tej, która na rynkach finansowych funkcjonuje - trafia tylko część środków - ta, która jest inwestowana w papiery wartościowe na rynku pierwotnym. Na rysunku przedstawia to odpływ do gospodarki cieńszy niż to, co wpływa do funduszy emerytalnych. Większość środków jest „obracana” na rynkach wtórnych, przyczyniając się do „nadymania baniek spekulacyjnych” i wykorzystywana w innych operacjach (o czym dalej).

W rezultacie system zostaje narażony na trzy stopnie ryzyka:

- ryzyka kryzysu w gospodarce realnej – jak powiedziane było wyżej, jest to tylko drobna część gospodarki;
- ryzyka kryzysu na rynkach wtórnych, popularnie nazywanego „pęknięciem bańki spekulacyjnej” i
- ogólnego ryzyka związanego z wrażliwością cen walorów na relacje między popytem a podażą papierów wartościowych, od których zależy rynkowa cena papierów.

W efekcie rzeczywiste odpływy ku zbiorowości emerytów czekających z nadzieją na pomnożony dla nich kapitał emerytalny, mogą okazać się dużo mniejsze od oczekiwań – reprezentują to strumienie zaznaczone linią przerywaną.

Zauważmy, że skoro do systemu kapitałowego jest przekazywana 1/3 środków, „wyrwana” z szerokiego frontu opłat składek zusowskich przez wszystkich pracujących, to logicznie by było, gdyby były one przekazywane przynajmniej do 1/3 gospodarki – by tam wypracować zysk dla przyszłych emerytów. Tak tymczasem nie jest, gdyż na rynkach finansowych funkcjonuje znacznie mniej niż 1/3 gospodarki.<sup>40</sup> A skoro tak, to musiałyby być wypracowywane nadzwyczajnie wysokie zyski, by kapitałowa część systemu emerytalnego dawała realną korzyść. Ta logika niewątpliwie została złamana.

Przyjrzyjmy się zatem liczbom. Dystrybutorem zbierającym środki i przekazującym część składki emerytalnej do OFE jest FUS. Tabela 1 przedstawia podstawowe elementy wykonania budżetu FUS w okresie obowiązywania nowego systemu.

**Tabela 1. Wykonanie budżetu FUS w latach 2000-2009 (w mld zł)**

Wyszczególnienie	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
<b>Przychody</b>	81,3	94,8	99,0	102,3	107,7	112,6	123,9	129,7	137,3	140,5
składki z budżetu	65,4	71,4	70,4	72,0	73,4	77,4	80,5	88,4	81,6	85,3
fundusz emerytalny	29,2	33,9	31,5	34,5	34,7	35,9	39,0	45,1	47,0	46,9
fundusz rentowy	29,4	28,6	28,9	28,3	30,0	32,2	31,9	32,9	22,0	22,4
fundusz chorobowy	4,2	4,7	5,0	4,6	5,0	5,2	5,4	6,1	7,7	10,5
fundusz wypadkowy	2,6	2,6	2,3	2,3	3,7	4,1	4,2	4,4	4,9	5,5
<b>Wydatki</b>	89,6	98,9	102,8	104,2	108,7	111,2	119,8	126,0	153,1	170,7
fundusz emerytalny	40,3	46,1	49,0	52,9	58,0	61,0	69,2	75,2	85,7	97,0
fundusz rentowy	31,0	34,3	34,7	32,3	31,6	31,2	37,2	31,3	32,9	34,3
zasiłki chorobowe	3,0	3,2	3,4	3,8	3,8	3,8	5,2	4,0	4,9	6,6
fundusz wypadkowy	3,3	3,6	3,7	3,6	3,6	3,5	4,4	3,6	3,8	3,9
transfery do OFE	10,3	8,7	9,5	9,9	10,6	12,6	14,9	16,2	19,9	21,1
jako % przychodów FUS	13	9	10	10	10	11	12	13	14	15
jako % przychodów funduszu emerytalnego	35	26	30	29	31	35	38	36	42	45
jako % wydatków funduszu emerytalnego	26	19	19	19	18	21	22	22	23	22

Źródło: Obliczenia własne na podstawie Sprawozdań z wykonania budżetu państwa za kolejne lata – strona internetowa Ministerstwa Finansów.

Z punktu widzenia systemu emerytalnego szczególnie istotny jest bilans funduszu emerytalnego. Przedstawia go tabela 2.

**Tabela 2. Przychody, wydatki i deficyt funduszu emerytalnego FUS (w mld zł)**

Wyszczególnienie	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
fundusz emerytalny - przychody	29,2	33,9	31,5	34,5	34,7	35,9	39,0	45,1	47,0	46,9
fundusz emerytalny - wydatki	40,3	46,1	49,0	52,9	58,0	61,0	69,2	75,2	85,7	97,0
Niedobór przychodów	-11,2	-12,2	-17,5	-18,4	-23,3	-25,1	-30,1	-30,1	-38,7	-50,1
jako % przychodów	38	36	56	53	67	70	77	67	82	107

Źródło: Obliczenia własne na podstawie Sprawozdań z wykonania budżetu państwa za kolejne lata – strona internetowa Ministerstwa Finansów.

Dane te pokazują stopniowe narastanie deficytu funduszu emerytalnego, z 11 mld zł w 2000 r. do 50 mld zł w 2009 r., przy czym największa dynamika wzrostu deficytu wystąpiła w 2002 r. (o ponad 40% z 12,2 do 17,5 mld zł) i w ostatnich latach (w 2008 r. o 28%: z 30,1 do 38,7 mld zł i w 2009 r. o ponad 29%: z 38,7 do 50,1 mld zł). Oczywiście konsekwencją była konieczność dofinansowania FUS-u z budżetu państwa, co ukazuje trzeci wiersz tabeli 1. Dofinansowanie sięgnęło ponad 30 mld zł, do czego zasadniczo przyczynił się niedobór funduszu emerytalnego. Jak łatwo zauważyć, jedną z podstawowych przyczyn narastania deficytu funduszu emerytalnego i ostatecznie obciążenia budżetu było odprowadzanie znacznej części środków do OFE. Transfery do OFE zwiększyły się z 10 mld zł w 2000 r. do ponad 20 mld zł w 2009 r.

W kolejnych tabelach przedstawiony został bilans przychodów i wydatków pozostałych funduszy – nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że FUS pełni nie tylko rolę dostarczyciela emerytur, ale też rent, finansuje skutki chorób i wypadków.

<sup>40</sup> Warto zauważyć, że dla pokazania, jaka część gospodarki funkcjonuje na giełdzie, podaje się stosunek kapitalizacji giełdy do PKB, co jest zasadniczo błędne. Jest to błędne, albowiem stanowi porównanie wielkości majątkowej, jaka jest kapitalizacja, z wielkością strumieniową, jaką jest PKB. Oczywiście takie porównanie i budowanie wielkości wskaźnikowej (ułamek) jest możliwe, też ma walor poznawczy, ale trzeba pamiętać, że nie można mówić, że kapitalizacja giełdy to część PKB – kapitalizacja to jest część majątku, wartości kapitału produkcyjnego, wykorzystywanego do wytwarzania dóbr i usług, a ten jest wielokrotnie większy niż PKB. Jego pomiar jest jednak dużo trudniejszy, o ile wielkość PKB jest regularnie podawana w rocznikach statystycznych, to wielkości majątku się nie podaje.

**Tabela 3. Przychody, wydatki i deficyt funduszu rentowego FUS (w mld zł)**

Wyszczególnienie	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
fundusz rentowy - przychody	29,4	28,6	28,9	28,3	30,0	32,2	31,9	32,9	22,0	22,4
fundusz rentowy - wydatki	31,0	34,3	34,7	32,3	31,6	31,2	37,2	31,3	32,9	34,3
Nadwyżka/niedobór przychodów	-1,6	-5,7	-5,8	-4,1	-1,6	0,9	-5,3	1,6	-10,8	-11,9
jako % przychodów	5	20	20	14	5	3	17	5	49	53

Źródło: Obliczenia własne na podstawie Sprawozdań z wykonania budżetu państwa za kolejne lata – strona internetowa Ministerstwa Finansów.

**Tabela 4. Przychody, wydatki i deficyt funduszu chorobowego FUS (w mld zł)**

Wyszczególnienie	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
fundusz chorobowy - przychody	4,2	4,7	5,0	4,6	5,0	5,2	5,4	6,1	7,7	10,5
zasiłki chorobowe	3,0	3,2	3,4	3,8	3,8	3,8	5,2	4,0	4,9	6,6
Nadwyżka/niedobór przychodów	1,2	1,5	1,5	0,8	1,2	1,4	0,2	2,1	2,8	3,9
jako % przychodów	28	32	31	17	24	27	4	35	36	37

Źródło: Obliczenia własne na podstawie Sprawozdań z wykonania budżetu państwa za kolejne lata – strona internetowa Ministerstwa Finansów.

**Tabela 5. Przychody, wydatki i deficyt funduszu wypadkowego FUS (w mld zł)**

Wyszczególnienie	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
fundusz wypadkowy - przychody	2,6	2,6	2,3	2,3	3,7	4,1	4,2	4,4	4,9	5,5
fundusz wypadkowy - wydatki	3,3	3,6	3,7	3,6	3,6	3,5	4,4	3,6	3,8	3,9
Nadwyżka/niedobór przychodów	-0,7	-1,0	-1,3	-1,3	0,1	0,6	-0,2	0,8	1,1	1,5
jako % przychodów	26	40	57	54	3	15	4	18	23	28

Źródło: Obliczenia własne na podstawie Sprawozdań z wykonania budżetu państwa za kolejne lata – strona internetowa Ministerstwa Finansów.

Jak widzimy, o ile fundusz emerytalny notował stały, bardzo wysoki deficyt, spowodowany odpływem środków do OFE, to pozostałe fundusze, notowały okresowe nadwyżki bądź deficyty, przy czym rentowy na ogół deficyty, a chorobowy na wyłącznie nadwyżki. Co charakterystyczne, fundusz rentowy w latach 2008 i 2009 zanotował znaczny deficyt, spowodowany obniżeniem składki rentowej, płaconej przez przedsiębiorców; ale w ostatnich dwóch latach wszystkie fundusze miały wyraźny wzrost nadwyżki bądź deficytu. Niedobór funduszu rentowego został częściowo skompensowany dodatnim saldem funduszu chorobowego i wypadkowego, sugeruje to, że zastosowano nieco sztuczne generowanie nadwyżki w tych obszarach, by skompensować niedobór funduszu rentowego i emerytalnego.

Do otwartych funduszy emerytalnych przesłano w całym okresie łącznie ponad 130 mld zł, co stanowiło 12% przychodów FUS i 21% jego wydatków emerytalnych (można zatem powiedzieć, że 1/3 środków emerytalnych przepłynęła do funduszy kapitałowych). Jednocześnie, jak widzimy, wydatki funduszu emerytalnego FUS-u były wyższe od przychodów w sumie o 68%, deficyt wyniósł 256 mld zł, średniorocznie 25,7 mld zł; w 2009 r. sięgnął 50 mld zł, co oczywiście stanowiło element ogólnego deficytu sektora publicznego i współtworzyło zasadniczą część długu publicznego. Mamy zatem jeden z kluczowych „sprawców” długu publicznego.

W efekcie tych transferów i inwestowania środków aktywa zgromadzone w OFE w 2009 r. osiągnęły, jak się szacuje, poziom prawie 179 mld zł.<sup>41</sup> Od początku funkcjonowania nowego systemu do końca 2008 r. fundusze pobrały w ramach tzw. opłaty za zarządzanie około 10,5 mld zł, co stanowiło 9% przesłanych na ich rzecz środków<sup>42</sup>. Dało to w 2008 r. premię roczną około 1,86 mld zł od zarządzanego kapitału, co jest dużo jak na zapłatę komuś, kto zarządza cudzymi środkami i nie osiąga nadzwyczajnych wyników. Taka wysoka rentowność jest wynikiem zgody na bardzo wysokie prowizje i opłaty za zarządzanie. Co prawda tzw. opłata dystrybucyjna, będąca prowizją pobieraną od składki, została obniżona od 2010 r. z 7% do 3,5% - to i tak jest to dużo. Można nawet powiedzieć, że nastąpiło złamanie zasadniczego elementu logiki ekonomicznej. Rentowność kapitału na poziomie 9% jest bowiem akceptowalnym normalnym wynikiem, ale pod warunkiem, że własnych środków, a przecież OFE nie dysponują własnymi środkami, lecz środkami im przekazanymi. Ten wysoki wskaźnik zysku jest zatem nadzwyczajną i bardzo hojną premią.

Dane te wskazują na niewątpliwy kryzys systemu i stanowią mocne uzasadnienie propozycji ministra pracy i polityki społecznej.

Reforma emerytalna miała swe logiczne uzasadnienia, czy raczej – usprawiedliwienia, albo lepiej: preteksty. Po pierwsze uzasadnieniem jej był znaczny zakres ucieczki od płacenia składek emerytalnych. Sprzyjała temu zjawisku

<sup>41</sup> „Aktywa OFE wzrosły w 2009 r. do 178,6 mld zł”, Money.pl, 05.01.2010.

<sup>42</sup> Marcin Jaworski, Bartosz Marczuk, *Ile płacimy za zarządzanie OFE*, Infor.pl/Finanse, 2009-03-13.

i je potęgowała bardzo ekspansywna propaganda przeciwko systemowi emerytalnemu, o którym mówiono, że jest elementem wysokiego opodatkowania, że „marnuje nasze ciężko zarobione pieniądze”, dyskredytowano ZUS za pomocą wyrafinowanej negatywnej propagandy.

Po drugie, uzasadnieniem reformy była wrażliwość systemu na stan rynku pracy. Wzrost bezrobocia i spadek realnych płac powodują, że zmniejsza się realny poziom wszelkich funduszy uzależnionych od wynagrodzeń: konsekwencją jest zatem osłabienie strumienia podatków od osób fizycznych finansujących budżet, co przyczynia się do finansowej słabości państwa, jak i powoduje zmniejszenie strumienia składek do systemu emerytalnego. O ile ten drugi czynnik jest niezależny od typu systemu, bowiem sam poziom składki po reformie się nie zmienił, to istotne znaczenie mógłby mieć aspekt motywacyjny, gdyż wydaje się, że świadomość, iż płaci się składkę na własne konto emerytalne, powinna zmniejszyć skłonność do ucieczki w szarą strefę. Jednak fakty przeczą temu, okazuje się bowiem, że bynajmniej nie zmniejszyła się skala szarej strefy, a nawet wiele wskazuje, że uległa zwiększeniu<sup>43</sup>.

Podstawowym uzasadnieniem wprowadzenia nowego systemu emerytalnego była jednak chęć przestawienia strumieni finansowych w gospodarce tak, aby większa część środków została skierowana na giełdę – dla ożywienia jej. I rzeczywiście, fundusze emerytalne stały się jednym z ważniejszych graczy na giełdzie papierów wartościowych. OFE mogą na giełdzie inwestować 40% środków (resztę mogą inwestować w obligacje skarbowe i inne instrumenty dłużne). W efekcie, jak się obecnie ocenia, fundusze emerytalne stanowią obok TFI drugą najważniejszą grupę inwestorów instytucjonalnych na GPW, zaangażowane przez nie środki mają udział w kapitalizacji GPW na poziomie prawie 13%; w okresie najbliższych lat oczekuje się dalszego wzrostu zaangażowania OFE na giełdzie.

Część środków (obecnie 5%) mogą lokować za granicą, co jest przez osoby przedstawiane jako eksperci krytykowane. J. Mordasewicz z PKPP Lewiatan twierdzi nawet, że: „Powinno się zwiększyć możliwość inwestowania OFE za granicą, z obecnych 5%, do co najmniej 30% oszczędności ubezpieczonych. Fundusze powinny móc inwestować w różne instrumenty finansowe”. Sugerował on nawet konieczność tworzenia tzw. funduszy agresywnych, inwestujących nawet do 80 proc. pieniędzy ubezpieczonych w akcje, by, jak powiada, „emerytury były możliwe wysokie”. Krytykuje przy tym inwestowanie w obligacje, bo „w krótkim okresie okaże się to wygodne dla ministra finansów, który musi sprzedać obligacje ze względu na potrzeby budżetowe. Ale przecież celem działania OFE jest gromadzenie oszczędności na emeryturę (...)”<sup>44</sup>.

Jest znamienne, że inni przedstawiani jako eksperci, idą w swych propozycjach nawet dalej. Wojciech Nagel z Business Centre Club jest na przykład zdania, że „należy umożliwić funkcjonowanie różnych funduszy emerytalnych, także takich, które mogłyby inwestować większość pieniędzy ubezpieczonych w akcje, nawet być może 100%”<sup>45</sup>.

W poniższej tabeli nr 6 zestawione są stopy zwrotu osiągnięte przez poszczególne fundusze emerytalne.

**Tabela 6. Stopy zwrotu OFE a średnioroczna inflacja**

nominalna stopa zwrotu od 1999 r. do 2009 r.	roczna stopa zwrotu w %
137,1	3,2
140,0	3,4
149,8	4,1
141,0	3,5
153,0	4,3
151,9	4,3
149,6	4,1
149,2	4,1
142,5	3,6
149,8	4,1
155,6	4,5
142,2	3,6
165,6	5,2
164,2	5,1
176,2	5,8
średnioroczna inflacja:	4,3

Źródło: obliczenia własne.

<sup>43</sup> Wielkość szarej strefy szacuje się ostatnio na 29% (Prof. dr Friedrich Schneider, *Szara strefa w Polsce Jak systemy płatnicze mogą pomóc w zwalczaniu szarej strefy*. ATKEARNEY, VISA, Wrocław 29.09.2009).

<sup>44</sup> Interia.pl, 3 listopada 2009 (06:00) Interia.pl

<sup>45</sup> Tamże.

Dane te świadczą o tym, że wiele funduszy nawet nie zdołało osiągnąć realnie dodatniej stopy zwrotu. To jest kolejne zburzenie logiki ekonomicznej. Ludzie oczekują, że fundusz, któremu powierzane są oszczędności, od których ma zależeć ich byt na emeryturze, powinien dawać minimalną, gwarantowaną stopę zwrotu - wyższą od tej, jaką oszczędzający uzyskaliby na zwykłym koncie oszczędnościowym, a dopiero z realnego zysku przekraczającego tę stopę zwrotu powinien mieć prawo pobierać opłatę, która stanowiłaby ich dochód. To wbrew opiniom niektórych finansistów byłoby możliwe, jednak silne lobby, działające w interesie instytucji, które chciały objąć „gospodarowanie oszczędnościami polskich emerytów”, zablokowało ustawowe nałożenie takich racjonalnych z punktu widzenia najbardziej zainteresowanych, czyli przyszłych emerytów, ram działania. Ale wyżej cytowane opinie ekspertów świadczą o tym, że w ogóle nie jest rozumiana logika funkcjonowania systemu finansowego gospodarki, w szczególności giełdy i miejsca, jakie w systemie finansowym gospodarki pełni (powinien pełnić) system emerytalny.

Po pierwsze, trzeba zwrócić uwagę na to, że giełda jest tylko rynkiem wtórnym, swego rodzaju targowiskiem, na którym handluje się specyficznym towarem, jakim są akcje przedsiębiorstw<sup>46</sup>. Jako rynek wtórny, bezpośrednio nie przynosi kapitału emitentom akcji, a jedynie stanowi miejsce, na którym weryfikowana jest wartość walorów i poprzez sprzedaż realizowany zysk. Rynek ten jest jednak bardzo wrażliwy na relacje między popytem a podażą i na różne czynniki decydujące o stanie rynków finansowych (stan rynków zagranicznych, kursy walutowe, stopy procentowe, nastroje inwestorów, ogólna sytuacja gospodarcza itd.). Jest to zatem rynek obciążony dużym ryzykiem. Dlatego powierzanie oszczędności emerytalnych tej swoistej efemerydzie, jaką jest koniunktura na giełdzie, nie wydaje się zbyt odpowiedzialne. Świadczy raczej o, delikatnie mówiąc, dość lekkim podejściu do zrozumienia natury giełdy. Nie bez przyczyny po nastaniu kryzysu finansowego pojawiły się informacje, że „OFE straciły na giełdzie 800 mln złotych. (...) Spadające kursy akcji sprawiły, że żaden z otwartych funduszy emerytalnych nie uchronił się przed stratami”<sup>47</sup>. Takie wahnięcia mogą spowodować zatem, że emerytury dwóch osób na tym samym stanowisku, gromadzących takie same kapitały emerytalne, przechodzące w krótkim odstępie czasu na emeryturę – jedna przed kryzysem, druga w jego trakcie, będą się radykalnie różnić, bo wartość rynkowa aktywów zgromadzonych dla drugiej z tych znacznie spadnie. To spowoduje destabilizację pozycji emerytów i wpłynie na destabilizację gospodarki, gdyż odbierze systemowi emerytalnemu jego antycykliczną funkcję ekonomiczną. Stoi to zatem w sprzeczności z podstawową logiką systemu emerytalnego.

Autorzy zreformowanego w 1999 r. systemu i jego propagatorzy zdają się nie rozumieć, że zgromadzić środki i zamienić je na jakieś walory niepieniężne jest w sumie stosunkowo łatwo; mogą one w wyniku dobrej koniunktury, zwłaszcza koniunktury pchanej przez tzw. banki spekulacyjne, osiągnąć dużą wartość rynkową, ale potem zamiana tych aktywów na pieniądze z zyskiem może okazać się bardzo trudna, czasami niemożliwa. Niemożliwa stanie się, gdy system emerytalny „dojrzeje” i przyjdzie czas na większe wypłaty emerytur, bo wtedy bardzo prawdopodobna stanie się przewaga podaży papierów wartościowych – w wyniku skierowania ich na rynek przez OFE – nad popytem na nie<sup>48</sup>. Ma oczywiście rację prof. A. Sławiński, że „czynniki fundamentalne tylko w małej części wyjaśniają zmienność indeksów giełdowych. Reszta to *volatility puzzle*, a więc zmienność, której przyczyn nie da się precyzyjnie określić”<sup>49</sup>, co już w 1981 r. wykazał Robert Schiller, a pisał o tym właściwie już Keynes. Dlatego Sławiński sugeruje wyraźnie, że OFE powinny inwestować pasywnie.

Po drugie, nieprofesjonalni „eksperci” nie dostrzegają niebezpieczeństwa włączenia OFE w sieć powiązań finansowych, w których zaczną one pełnić w coraz większym stopniu<sup>50</sup> rolę pożyczkodawcy do operacji tzw. krótkiej sprzedaży. Operacje krótkiej sprzedaży polegają na tym, że inna instytucja, na przykład związany z OFE bank lub konglomerat finansowy, pożycza od nich akcje, by je sprzedać na giełdzie i po spadku wartości odkupić i oddać

<sup>46</sup> Z tego powodu, że jest to tylko targowisko, specyficzne, ale tylko targowisko, odróżniające się od targowiska, na którym handluje się warzywami i owocami tylko rodzajem towaru i wyrafinowaniem technik handlu, prywatyzacja jej, czyli przekształcenie w spółkę akcyjną dostępną dla szerokiej rzeszy dowolnych inwestorów jest nieporozumieniem i działaniem, które może być brzemienne w bardzo poważne negatywne konsekwencje. Nie jest rolą targowiska przynoszenie dochodu właścicielowi, lecz ułatwianie handlu. Źle jest, jeśli targowisko jest własnością osoby lub osób postronnych, którzy chcą się wzbogacić na swej własności, bo spowoduje to tylko wzrost kosztów handlowania, za co ostatecznie zapłacą klienci. Najlepiej, jeśli targowisko jest własnością publiczną lub osób handlujących na nim – wtedy prywatny charakter własności sprzyja handlowaniu i obniża koszty – dlatego giełdy na świecie są raczej własnością maklerów lub własnością państwa, miast itp.

<sup>47</sup> Money.pl, 07.08.2007

<sup>48</sup> Przede wszystkim z tego powodu rząd deklarujący działanie na rzecz obywateli, a nie grup interesu, powinien podjąć szybkie kroki ograniczające zakres kapitałowej części systemu emerytalnego.

<sup>49</sup> Puls Biznesu, pb.pl 28.02.2010 (12:26).

<sup>50</sup> Bo wiele wskazuje, że już pełnią taką rolę. Jeden z ekspertów alarmował: „Zachodzi przypuszczenie, że to OFE pożyczają innym instytucjom posiadane przez siebie akcje. Za taką transakcją OFE dostają prowizję, a pożyczająca instytucja może od razu akcje sprzedać na giełdzie. Powoduje to spadek kursu, a więc pozwala na odkupienie ich taniej i dzięki temu mogą zwrócić akcje OFE i jeszcze na tym zarobić. Niestety cierpimy na tym wszyscy. I w ten właśnie sposób ktoś bawi się w krótką sprzedaż.” (*Krótką sprzedaż na GPW – Funduszy emerytalnych ciąg dalszy*; <http://inwestujwsiebie.blogspot.com/2009/02/krotka-sprzedaz-na-gpw-funduszy.html>, 20 lutego 2009).

pożyczkodawcy – oczywiście mające mniejszą wartość niż w momencie brania w pożyczkę.<sup>51</sup> W manipulacjach takich najpierw „pompuje się” rynek spekulacyjnie, potem go deprecjonuje, wykorzystując różne metody wpływania na wartość akcji - ogólnie lub wybranych walorów.

Te swoiste finansowe „perpetuum mobile” są manipulacjami, które po ostatnim kryzysie są na świecie zakazywane, bo jest to po prostu mechanizm nierzetelnego swego rodzaju wysysania oszczędności z rynku poprzez operacje nieprzynoszące żadnego realnego wzrostu wartości realnych (gospodarki realnej), a faktycznie destabilizujące rynek. Niestety, zapewne z powodu niezrozumienia, w Polsce krótka sprzedaż, która co prawda pod względem formalnym istnieje na polskim rynku od 21 grudnia 1999 roku, została szeroko dopuszczona od 1 lipca 2010 r.<sup>52</sup>. Operacje krótkiej sprzedaży są swoistymi pompami kapitału, które powodują straty dla pożyczających akcje i dla nowo wchodzących na rynek, zwłaszcza wtedy, gdy manipulatorzy (świadomie lub nie) doprowadzają do znacznych spadków na giełdzie. Mamy tu zatem kolejne złamanie logiki ekonomicznej. Wybitny amerykański finansista J.C. Bogle mówi wprost: „przestawienie branży funduszy z (historycznej) długiej perspektywy inwestycyjnej na perspektywę „krótkiej sprzedaży” jest zatem szkodliwe z punktu widzenia inwestorów.”<sup>53</sup>

Po trzecie, eksperci, zwłaszcza związani ze środowiskiem przedsiębiorców, polskiego biznesu, powinni być zainteresowani tym, aby polskie oszczędności „pracowały” w polskiej gospodarce. Sposoby, w jaki mogą to robić są różne – nawet, jeśli przeznaczone są na zakup obligacji skarbowych, to też pracują dla polskiej gospodarki, choćby poprzez stymulowanie popytu – nie bez powodu stary ekonomista, który na rozmyślniach o gospodarce i naturze ekonomii jako nauki spędził długie owocne życie, mówi wprost: „jedynym w pełni godnym zaufania lekarstwem na recesję jest solidny strumień popytu konsumpcyjnego (...) recesja wymaga solidnego strumienia siły nabywczej, zwłaszcza dla potrzebujących, którzy będą wydawali”.<sup>54</sup> Zatrudnieni przez organizacje polskiego biznesu na stanowiska ekspertów, którzy głoszą, że więcej środków OFE powinno być wyprowadzanych za granicę, działają, zatem, z braku porządnego profesjonalnego przygotowania, a nie ze złej woli, na szkodę swych mocodawców. Czyż nie jest to kolejnym złamaniem logiki ekonomicznej, skoro przecież źródłem wzrostu, rozwoju i dobrobytu obywateli, także ich zamożności po przejściu na emeryturę, jest przyrastanie zasobów własnej gospodarki, by zaś ten przyrost miał miejsce, trzeba inwestować oszczędności w niej, a nie poza jej granicami.

Po czwarte, system emerytalny musi być – i najlepiej jak jest w możliwie dużej części - z warunkiem zachowania stabilności systemu – transferem części siły nabywczej. O tyle, o ile jest generowaniem „oszczędności na starość”, powinien być lokowany w stabilne instrumenty finansowe – do takich instrumentów należą też obligacje skarbowe. Taka byłaby rola tego, co nazwano III filarem, w nim mogłyby być lokowane nadwyżki oszczędności – poprzez inwestycje w różne, nawet ryzykowne, ale wysoko rentowne, instrumenty finansowe. Nie można deprecjonować inwestycji w obligacje skarbowe, jako instrumenty bezpieczne. Ich funkcja gospodarcza nie jest jednak rozumiana. Zwłaszcza w kryzysie stanowią ważny gospodarczo czynnik antycykliczny, gdyż skierowują poprzez budżet państwa część niewykorzystanych oszczędności krajowych do gospodarki, co sprzyja koniunkturze – i powinno być popierane przez przedsiębiorców i organizacje biznesowe. Jako papiery wartościowe, stają się składnikiem majątku, razem z płaconymi odsetkami nie powodują, zatem oczywiście, strat, lecz podtrzymują koniunkturę i stabilizują pozycję przyszłych emerytów. Nie dostrzega się, że papiery skarbowe kupowane przez obywateli własnego kraju stają się składnikiem ich majątku, finansowanie deficytu poprzez zakup papierów skarbowych nie musi być, zatem, stratą, bo przyszłe pokolenia, które dzierżą ten majątek w postaci papierów skarbowych w przyszłości odzyskują go, gdy papiery zostają wykupione przez rząd.<sup>55</sup> Realne skutki zależą od stanu gospodarki, jej efektywnego rozwoju, ten zaś zależy między innymi od stabilności systemu zapewnianej przez odpowiednią strukturę wydatków budżetowych i przez wspieranie przez budżet czynników służących rozwojowi w długim okresie – takich jak nauka,

<sup>51</sup> Oczywiście zysk zawsze uzyskuje się sprzedając drożej niż się kupiło. Tylko że normalnie w handlu najpierw się kupuje, a potem drożej sprzedaje - i to jest nazywane operacją na „długich pozycjach”, bo sprzedaje się to, co ma się na własność w wyniku operacji zakupu i czeka się (czasami długo), aż rynkowa wartość tego wzrośnie. W operacji „krótkiej sprzedaży” kolejność jest odwrócona: najpierw się sprzedaje, a potem się kupuje, a jest to możliwe dlatego, że operuje się nie swoim walorem.

<sup>52</sup> Rozporządzeniem Ministra finansów z dnia 20 listopada 2009 r. w sprawie trybu i warunków postępowania firm inwestycyjnych, banków, o których mowa w art. 70 ust. 2 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi, oraz banków powierniczych.

<sup>53</sup> J.C. Bogle, *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa 2009, s. 173.

<sup>54</sup> J. K. Galbraith, *Gospodarka niewinnego oszustwa - Prawda naszych czasów*, MT Biznes, Warszawa 2005, s. 78, 79.

<sup>55</sup> K. Łaski trafnie określił dyskredytowanie deficytu budżetowego i długu publicznego, jako „w istocie rzeczy demagogię”, pytając wprost: „Czy możemy sobie pozwolić na brak deficytu budżetowego, jeżeli oznacza on marnotrawienie możliwości produkcyjnych, wynikające zwłaszcza z bezrobocia, i wiąże się z rzeczywistą, nie do odrobienia w przyszłości stratą społeczną?” (K. Łaski, *Mity i rzeczywistość w polityce gospodarczej i w nauczaniu ekonomii*, INE PAN, Warszawa 2009, s. 61.)

edukacja, sprawnie funkcjonujący system ochrony zdrowia. Osoby przedstawiające się jako eksperci organizacji przedsiębiorców i biznesu powinni te kwestie rozumieć.

Trzeba wreszcie dodać, że złamanie zasad logiki ekonomicznej przez nowy system emerytalny jest niepokojące nie tylko z powodu wielkiego bagażu niepokoju i obaw o przyszłość tych, którzy za kilka, kilkanaście lat przejdą na emeryturę. Jest to przede wszystkim karygodne złamanie zasady zaufania do państwa, którego podstawową funkcją jest zabezpieczenie obywatelom godnego życia na terenie własnego kraju. I rodzi się pytanie: - Czy nie daje to podstaw do zaskarżenia systemu przed sądem?

#### **Literatura:**

1. Bogle J.C., *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa 2009.
2. Domański R., Recenzja książki Marka Góry pt. *System emerytalny*, PWE, Warszawa 2003; „Opere et Studio pro Oeconomia” nr 3, lipiec 2005.
3. Galbraith J. K., *Gospodarka niewinnego oszustwa - Prawda naszych czasów*, MT Biznes, Warszawa 2005.
4. Łaski K., *Mity i rzeczywistość w polityce gospodarczej i w nauczaniu ekonomii*, INE PAN, Warszawa 2009.
5. Mączyńska E., *Co by rekomendowała RSSG?*, rozmowa Marka Misiaka, Biuletyn PTE, Nr 4 (38) – X 2008.
6. Schneider F., *Szara strefa w Polsce. Jak systemy płatnicze mogą pomóc w zwalczaniu szarej strefy*. ATKEARNEY, VISA, Wrocław 29.09.2009.

#### **Streszczenie:**

Funkcjonowanie systemu gospodarczego w sposób zasadniczy zależy od spójności powiązań finansowych między jego elementami; powiązań, których treścią są przepływy środków finansowych. Celem artykułu jest pokazanie, w jaki sposób wprowadzona w 1999 r. reforma systemu emerytalnego zmieniła logikę powiązań finansowych i jakie są tego skutki.

\*\*\*

**„Wiadomości KSN” Biuletyn Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”**

**Redaguje zespół: Anna Gołębiewska, Wojciech Pillich, Janusz Sobieszczęński, Krzysztof Weiss.**

**Redaktor naczelny: Janusz Sobieszczęński,**

**opracowanie językowe: Jerzy Jackl, opracowanie techniczne: Elżbieta Smorzewska.**

**Adres redakcji: Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”, ul. Waryńskiego 12, 00-631 WARSZAWA**

**Nr konta: Sekretariat Nauki i Oświaty, KSN NSZZ „Solidarność”**

92 1020 1068 0000 1102 0000 2733

tel/fax (0-22) 825 73 63, tel.(0-22) 234 98 78, kom. 0 603 123 438

e-mail: [KSN@interia.pl](mailto:KSN@interia.pl) ; [krajowasekcjanauki@gmail.com](mailto:krajowasekcjanauki@gmail.com) ; <http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn> ;

„Wiadomości KSN” są dostępne na stronie internetowej KSN On line pod adresem: <http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn>